# DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 209. Piątek, 10 (22) Września. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcii.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 4-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

**Cena Dziennika pozostaje też sama jak dotychczas, to jest:**

**w Warszawie, z roznoszeniem:**

**rocznie rs. 8 kop. 60.**
**kwartalnie „ 2 „ 15.**
**miesięcznie „ „ „ 72.**

**na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20**
**kwartalnie „ 2 „ 30**

**Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.**

**Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.**

**Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.**

S P I S  R Z E C Z Y.



## DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 9 (21) Września.

Najjaśniejszy Pan, Ukazem Najwyższym z dnia 19 (31) sierpnia r. b., Urszuli Ciechlance, inaczej zwanej Rogaczewską, za rozmyślne zabójstwo własnego dziecka, na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w zakładach fabrycznych na czas nieograniczony skazanej, Najmiłościwiej złagodzić raczył karę takową przez zamianę onej na osiedlenie w bardziej odległych miejscach Syberji.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II-go,
Cesarza Wszech Rosij, Króla Polskiego,
etc., etc., etc.
*Rada Administracyjna Królestwa.*

Zważywszy: że pod budowę drogi żelaznej Fabryczno-Łodzkiej, zachodzi potrzeba zająć grunta na załączonym tu planie sytuacyjnym oznaczone, wynoszące w ogóle sażeni kwadr. 30711,18 należące do mieszkańców m. Łodzi, a mianowicie:

1) Wilhelminy Appel, właścicielki placu pod N. 1361*a*, w ilości pręt. kw. 63.

2) Wilhelma Langer, właśc. placu i ogrodu pod Nr. 1110 morg. 2 pręt: kw. 143.

3) Augusta Chałupskiego i Edwarda Szparwitt, właśc. placu i ogrodu pod N. 1109 morg. 1 pręt. kw. 150.

4) Augusta Agater, właśc. placu i ogrodu pod N. 1114 morg. 1 pręt. kw. 56.

5) Fryderyka Gamert właśc. placu i ogrodu pod Nr. 1115 morg. 1 pręt. kw. 235.

6) Trauguta Wobst, właśc. placu i ogrodu Nr. 1116 morg. 5 pręt. kw. 284.

7) Gotliba Berendt, właśc. placu i ogrodu pod N. 1117 morg. 1 pręt. kw. 57.

8) Karola Mischael, właśc. placu i ogrodu pod Nr. 1118, pręt. kw. 15.

9) Trauguta Wobst, właśc. ogrodu pod N. 1205, mor. 1 pręt. kw. 23.

10) Gotliba Berendt, właśc. placu i ogrodu pod Nr. 1204, morg. 1 pręt. kw. 1.

11) Wilhelma Lenger, pod N. 1353 pręt. kw. 10.

12) Teresy Schütze, właśc. ogrodu pod N. 541, pręt. kw. 270.

13) Erenfryda Berendt, właśc. ogrodu pod N. 1291, morg. 1 pręt. 30.

14) Jana Zimmerman, właśc. ogrodu pod N. 557, pręt. kw. 228.

15) Kasy m. Łodzi ogród N. 1221 pręt. kw. 2.

16) Wilhelma Frydrycha właśc. ogrodu pod N. 539, pręt. kw. 47.

17) Karoliny Bausch, właśc. ogrodu N. 680, morg. 1 pręt. kw. 15.

18) Wdowy Witt, wł. ogrodu Nr. 1198 pr. kw. 115.

19) Karola Majergolda wł. ogrodu pod N. 1151, pręt. kw. 9.

20) Florjana Grotel, właś. ogrodu pod N. 540, pręt. kw. 91.

21) Gotliba Gerbrich właśc. ogrodu pod N. 1321, pr. kw. 286.

22) Sukcesorów Majdańskiej, właścicielki ogrodu pod N. 677 pręt. kw. 11.

23) Jana Zimmerman, wł. ogrodu pod N. 677, pręt. kw. 150.

Fejleton Dziennika Warszawskiego.

# CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

— Bonku! jesteś niedelikatny, nie godziło się przestraszać żony, ona jest bardzo nerwową, trzeba z nią bardzo ostrożnie... Zachowujesz ten głupi zwyczaj kawalerski, że nosisz buty skrzypiące... powiedz twojemu szewcowi, żeby ci robił obówie przyzwoite, zastosowane do stanu nerwowego twojej żony...

Na drugi dzień Jakób niósł do szewca naręcze butów pana Bonifacego, z poleceniem najsurowszem wytępiania skrzypków, z pomiędzy podeszew.

I co wieczór po herbacie, uzbrojony w nowy zapas odwagi, wyprawiał się Bonifacy do salonu, zbliżał do kozetki na której siadywała Regina, a zawsze przestraszały go, bladość żony, smutek na jej czole i tęsknota bolesna...

Razu jednego poszli na wizytę do rodziców. Zastali jak zawsze to samo towarzystwo herbatowe, na ten raz pomnożone o jedno indywiduum... Ale zawsze weszli do salonu, Reginka drżeć poczęła, bladość jej stała się przerażającą. Bonifacy, który jeszcze nie przywitał się z rodziną, zobaczywszy tę febrę, żony, zawołał przestraszony:

— A mówiłem ci Reginko, że dzisiaj chociaż niby nie masz mrozu, sama wilgoć może ci zaszkodzić, nie chciałaś wziąść twojego ciepłego futra, a szal i salopka nie wystarczają...

Pani radczyni, zobaczywszy bladość i drżenie Reginy, zmięszała sie bardzo, podbiegła ku niej i co żywo wyprowadziła ją do kobiecego pokoju, mówiąc:

— Pójdź, pójdź moje dziecię, trzeba się rozgrzać, w salonie za słabo napalone...

Reginka dała się prowadzić bezwiednie, jak obłąkana, drżała ciągle, a oczy miała szklące się i zarumienione.

A na drugim krańcu salonu stał Antoś tak samo blady i drżący, na jego twarzy widać było wielkie usiłowanie woli natężonej, ażeby zapanować nad sobą i pokonać wzruszenie. Ten śliczny niegdyś Antoś, zaledwie był podobnym do siebie. Wychudł, twarz pozapadana, czoło poorane wiecznym smutkiem, schylony jakby pod wielkim ciężarem, zdawało się, że mu czterdzieści lat przybyło, jeno śliczne, czarności kruczej, a jak jedwab miękkie włosy zostały na świadectwo młodości. Józia w tej chwili grała w rumla z kontrolerem, Antosia co dopiero gawędziła z Antosiem, a radca czytał pilnie ciekawą gazetę przyniesioną przez kontrolera. Pojawienie się Bonifacostwa przerwało mu lekturę, ale zaledwie obejrzał się, już matka wyprodziła Reginkę, Bonifacy poruszał się przestępując z nogi na nogę, nie wiedząc gdzie się obrócić, czy za żoną zabraną do babińca, czy do towarzystwa zebranego przy kanapie i stoliku okrągłym. Przeważyła jednak delikatność, posunął się ku teściowi, ucałował jego ramię, witał kontrolera, Józię, Antosię, a gdy z kolei zbliżył się do Antosia, wykrzyknął prawie, bardzo zdziwiony:

— A z panem co się działo tyle czasu, panie Antoni? czy znowu pan chorowałeś? bo wyglądasz bardzo mizernie...

— Zdrów jestem, odrzekł Antoś, ściskając rękę pana Bonifacego. Ale spuścił oczy, a potem upadł prawie na krzesło.

Radca zaobserwował to wszystko, pomyślał chwilkę, puknął się w czoło i wyszeptał sam do siebie: — „Prawda, to oni po raz pierwszy spotkali się ze sobą! — Biedny chłopak... raczej głupi chłopak! — a jemu co po żonie spekulantce?... On powinien Bogu dziękować za to, że go ocalił od takiego gagatka!"

A potem niebawem zbliżył się do Antosia i napoczął z nim konwersacją od dziejów starożytnych, poruszając bohaterów plutarchowych, aby temi wielkiemi przypominkami zasilić duszę cierpiącego kochanka, który jeszcze nie wyperswadował sobie swojej pierwszej miłości.

Jak się tam udawało radcy, tego nie wiem, bo kiedy wchodziłem do salonu, złapał mię Bonifacy, wołając:

Józefie kochany! biegnij co żywo, chwytaj pierwszą lepszą doróżkę, szukaj najlepszych doktorów, spro-

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79, 81, 141, 147, 149, 151, 152 155, 158, 159, 165, 182, 183, 185, 194 i 205.

24) Jakóba Zejzer, wł. ogrodu pod N. 936 pr. kw. 222.
25) Henryka Sack, wł. ogrodu N. 1343, pr. kw. 200.
26) Edwarda Genszel, wł. ogrodu N. 510 pr. kw. 146.
27) Wdowy Bitner, wł. ogrodu pod N. 1331, pr. kw. 37.
28) Ogrodu pod N. 1330, pręt. kw. 297.
29) Ogrodu pod N. 1105, pręt. kw. 18.

Razem morgów 24 pręt. kwadr. 191, czyli sażeni kwadr. 30711,18.

Zważywszy: że przedsiębrane z właścicielami dobrowolne umowy o kupno i sprzedaż tychże gruntów z powodu zbyt wygórowanych żądań właścicieli nie przyszły do skutku, na przedstawienie Zarządu Komunikacij w Królestwie Polskiem, postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Przestrzenie gruntów na dołączonym planie oznaczone, do mieszkańców m. Łodzi należące, obejmujące w ogóle saż. kw. 30711,18 powierzchni, mają być zajęte pod budowę drogi żelaznej Fabryczno-Łodzkiej.

Art. 2. Zajęcie to dokonane być ma podług prawa o wywłaszczeniu, postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 6 (18) Czerwca 1852 r. przepisanego.

Art. 3. Wykonanie niniejszego Postanowienia, Towarzystwu drogi żelaznej Fabryczno-Łodzkiej poleca.

Działo się na posiedzeniu Rady Administracyjnej Królestwa w Warszawie dnia 10 (22) Sierpnia 1865 roku.

Namiestnik,
Jenerał-Adjutant, (podpisano) Hr. *Berg*.
p. o. Sekretarza Stanu, (podpisano) *A. Zaborowski*.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
ALEXANDRA II-go,
CESARZA WSZECH ROSIJ, KRÓLA POLSKIEGO,
etc., etc., etc.

*Rada Administracyjna Królestwa.*

Zważywszy, że pod budowę drogi żelaznej Fabryczno-Łodzkiej, zachodzi potrzeba zająć grunta na załączonym tu planie sytuacyjnym oznaczone, wynoszące w ogóle dziesiatyn 6 saż. kwadr. 1050, należące do majoratu Gałków, będącego w Administracji p. Rożyckiego.

Zważywszy: że przedsiębrana z Administratorem dobrowolna umowa o kupno i sprzedaż tychże gruntów, z powodu zbyt wygórowanych żądań Administratora nie przyszła do skutku,—na przedstawienie Zarządu Komunikacij w Królestwie Polskiem, postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Przestrzeń gruntu na dołączonym planie oznaczona, do majoratu Gałków należąca, obejmująca dziesiatyn 6 sażeni kwadr. 1050 powierzchni, ma być zajętą pod budowę drogi żelaznej Fabryczno-Łodzkiej.

Art. 2. Zajęcie to dokonane być ma podług prawa o wywłaszczeniu, postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z d. 6 (18) Czerwca 1852 r. przepisanego.

Art. 3. Wykonanie niniejszego Postanowienia, Towarzystwu drogi żelaznej Fabryczno-Łodzkiej poleca.

Działo się na posiedzeniu Rady Administracyjnej, w Warszawie dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1865 roku.

Namiestnik,
Jenerał-Adjutant, (podpisano) Hr. *Berg*.
p. o. Sekretarza Stanu (podpisano) *A. Zaborowski*.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
ALEXANDRA II-go,
CESARZA WSZECH ROSIJ, KRÓLA POLSKIEGO,
etc., etc., etc.

*Rada Administracyjna Królestwa.*

Zważywszy: że pod budowę drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, zachodzi potrzeba zająć grunta na załączonym tu planie sytuacyjnym oznaczone, wynoszące w ogóle sażeni kwadratowych 144,960, należące do dóbr Okuniew, będących własnością Michała i Amelji małżonków Rudnickich.

Zważywszy: że przedsiębrana z właścicielami dobrowolna umowa o kupno i sprzedaż tychże gruntów, z powodu zbyt wygórowanych żądań właścicieli nie przyszła do skutku, na przedstawienie Zarządu Komunikacij w Królestwie Polskiem, postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Przestrzeń gruntu na dołączonym planie oznaczona, do dóbr Okuniew należąca, obejmująca powierzchni sażenów kwadr. 144,960, ma być zajętą pod budowę drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.

Art. 2. Zajęcie to dokonane być ma podług prawa o wywłaszczeniu, postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 6 (18) Czerwca 1852 r. przepisanego.

Art. 3. Wykonanie niniejszego postanowienia, Towarzystwu drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej poleca.

Działo się na posiedzeniu Rady Administracyjnej w Warszawie dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1865 r.

Namiestnik,
Jenerał-Adjutant, (podpisano) Hr. *Berg*.
p. o. Sekretarza Stanu (podpisano) *A. Zaborowski*.

# DZIAŁ NIEURZĘDOWY

## Warszawa d. 9 (21) Września.

Nowiniarze paryzcy ciągle podniecają nadzieje stronników liberalnych reform. Według nich, cesarz zamierzałby za pomocą pewnego rodzaju parlamentarnego zamachu stanu, nadać zupełną swobodę prasie, przywrócić prawo zgromadzania się, wprowadzić zmiany w maszynie rządowej, skutkiem których ministrowie osobiście broniliby swych budżetów, przyczem naczelnikiem nowego gabinetu zostałby p. Ollivier; — tym wewnętrznym reformom odpowiadałaby czynniejsza polityka zewnętrzna. Pogłoskom tym, roznoszonym przez nowiniarzy, nie dają wiary, tem bardziej, że cesarz oddawna ani razu nie naradzał się z p. Ollivier, mającym być osią tych wszystkich reform, a takie ważne kwestje nie mogą być roztrząsane za pośrednictwem osób trzecich.

Kiedy *Nordd. A. Z.* zaprzecza wiarogodności okólnika p. Drouyn de Lhuys, w przedmiocie umowy gasteinskiej, a to z powodu, iż przy jego napisaniu rząd francuzki powinien był uruchomić swe wojska, dla poparcia swej nagany przez wojenną demonstrację, w Paryżu ukazała się broszura o umowie gasteinskiej, przychylna Prusom, a usiłująca wyzyskać tę umowę przeciw Austrji na korzyść Włoch. Broszurę tę podaje *Köln. Z.* w niemieckim przekładzie, w całości, a *Nordd. A. Z.* przytacza z niej długie wyciągi. Według niej, Francja bez żadnej myśli rozszerzenia swych granic na północo wschodzie, mogłaby, wraz z Anglją i Włochami zawrzeć przymierze z Prusami, dla zmuszenia Austrji do zrzeczenia się Wenecji, jako źródła nieustannych obaw dla Europy. *Opin. nat.* przemawia za takiemże założeniem, lecz sądzi, że przymierze z Prusami posłużyłoby do zadowolnienia zdobywczych pragnień Francji.

Według depesz ze Szlezwigu, jenerał Manteuffel, gubernator Szlezwigu, miał 18-go naradę w Kiel z namiestnikiem Holsztynji, jenerałem Gablenz, zaś 19-go przyjmował w mieście Szlezwigu naczelników władz tamtejszych, których przedstawiał mu p. Zedlitz. Gubernator w przemowie do urzędników naciskał na tymczasowość rozdziału księstw i zalecał posłuszeństwo rozkazom króla.

Oddzielna nadworna kamera węgierska, taka, jaka istniała do 1848 r., to jest oddzielne ministerstwo skarbu, została przywrócona, a kierunek jej powierzono tajnemu radcy hrabiemu Janowi Cziraki, mianowanemu naczelnym podkomorzym węgierskim. Tym sposobem zrobiony został ważny krok na korzyść dualizmu, a zarazem uczyniono zadosyć życzeniom stronnictwa Deaka, które żądało zupełnego oddzielenia finansów, z wyjątkiem długu państwa, tak aby tylko przewyżka dochodów węgierskich składana była do ogólnej kasy państwa.— *Wiener Z.* z 19-go, ogłasza reskrypt cesarski z 18-go, zwołujący sejmy krajowe we wszystkich prowincjach cesarstwa, z wyjątkiem sejmu węgierskiego, weneckiego i już poprzednio zwołanego siedmiogrodzkiego, na d. 25-y listopada, do miejsc zebrania określonych przez prawo.

Według depeszy z Dublina z 18-go, tak w tem mieście, jak i w prowincjach Irlandji ciągle robiono aresztowania z powodu spisku fenierów; w m. Cork, w ciągu jednej nocy aresztowano 22 osób. Aresztowani są oskarżeni o zdradę stanu. Ludność okazywała sympatję dla aresztowanych. Zdanie *Timesa*, że fenierzy rekrutowali się tylko w najniższych klasach, nie zupełnie jest usprawiedliwione, ponieważ aresztowano wiele młodzieży z wyższych klas handlowych. Liczba członków stowarzyszenia w Irlandji ma być ogromna, do 300,000, kiedy w Ameryce przenosić ma milion, lecz wraz z kobietami, bo oprócz bractw męzkich fenierów, istnieją i bractwa żeńskie.

---

wadź ich natychmiast do nas na Leszno, Reginka bardzo chora, zawieziemy ją do domu w tej chwili...

W dwie godziny Regina już była na Lesznie w męża mięszkaniu, a trzech doktorów badało ją, radziło nad nią, aż coś mądrego wywnioskowali, zapisali lekarstwo i jednego z pomiędzy siebie wyznaczyli do prowadzenia kuracji.

Choroba Reginy zaczęła się rozstrojeniem nerwowem, rozwinęła gorączką, przeszła w rodzaj jasnowidztwa, tej poetycznej maligny, w której to szczęśliwi roją sobie przecudne obrazy szczęścia pragnionego za czasów jawu, za czasów uciśnienia koniecznością, przeznaczeniem — powszedniego życia.

Że byłem domownikiem Bonifacostwa, pozwolono mi kilka razy przypatrywać się tej męczennicy w jej zachwyceniu. Co tylko mogła mieć najszlachetniejszego, najpoetyczniejszego istota kobiety, wszystko to w owym śnie gorączkowym Reginy, zagrało przepyszną harmonią. Jej czysta i święta miłość, pojęcia honoru i obowiązków wedle uszanowanej moralności ludzkiej, męczarnia cichej tęsknoty w owych więzach rzuconych przez prawa ludzkie, marzenia o niebie, gdzie dusza wyzwolona staje się tonem przedwiecznej, a nieskończonej harmonji, cześć dla człowieka, który mając pełne prawa nad nieszczęśliwą, nie odwołał się do nich nigdy, marzenia nareszcie z wieku dziecińs twa, roskoszne przypomnienia owego anielstwa ziemskiego, wszystko to plątało się w jednę całość. Ja słuchałem po godzinach całych jej słów urywanych, ale jednej nie usłyszałem skargi. Cierpiała ta święta męczennica z osobliwszą rezygnacją i poddaniem się woli bożej. Na jej lica raz występował uśmiech anielski, to go spędzał smutek ciężki, a po każdej boleści przecierpianej — płynęła modlitwa do Boga, ale jakież to były modlitwy, jakie widzenia duszy w czasie tego jej podnoszenia się do nieba.

I nigdy pewno Regina nie była tak piękną, jak w czasie tej choroby. Na licach jej kwitły róże, usta jaśniały koralową barwą, oczy były pełne ognia, ale niestety! owa uroda męczennicy była działaniem trawiącej gorączki tak podniesioną. Bonifacy kilka dni pierwszych pozostał w domu, ale kiedy matka, siostry, bracia i ja urządziliśmy regularną zmianę straży koło łóżka chorej, archiwista chodził znowu do bióra, a po biurze cały czas przepędzał na usługach żony. Stan chorej nie pogorszał się ani polepszał: owa maligna trwała ciągle; przegradzał ją tylko sen coraz dłuższy, ale sen wyczerpujący sił resztę...

Pani radczyni zawiniła wiele swojem postępowaniem, ależ jej straszna męczarnia, jej zgryzota przy łożu więdnącego dziecka, obudzała litość moją. Zaniemiała biedna kobieta, zlękła się ziemskiego rachunku, wypobożniała przy łożu Reginy. Bonifacy był ponurym i milczącym, czasem tylko oderwawszy oczy od męczennicy, rzucił spojrzenie na świekrę w łzach zatopioną, inaczej nieposkarżył się, ani pokazał wewnętrznej zgryzoty.

Kiedy tygodnie całe upłynęły bez żadnej zmiany w stanie chorej, doktorzy wyrzekli straszny wyrok; kiedy nauka i doświadczenie wyczerpały wszystkie swoje środki, oni powiedzieli nam, że dla Reginy nie masz ratunku, ona umrze!... A jak zdecydowali jej śmierć niezawodną, nie odeszli jeszcze, pomagali biednemu ciałų, aby jeszcze powięziło dni kilka więcej duszyczkę biedną, która się wydzierała z ziemi do nieba. I wyrachowali doskonale dnie, godziny i minuty, jakie pozostały męczennicy do przecierpienia na tym świecie...

Była chwila, w której zdawało nam się, że głupstwem jest nauka i doświadczenie Eskulapów. Regina w pogodny ranek ocuciła się ze snu i maligny, uśmiechneła się do zgromadzonej przy jej łożu rodziny. Słabym głosem witała wszystkich, łzy na jej oczach stanęły, obłócząc je jakby wracającem zdrowiem. Uradowaliśmy się niesłychanie, usłyszawszy jej głos słabiuchny, ale tak dzwięczny! A Reginka podziękowawszy za starania i usługi wszystkim, prosiła o księdza, aby ją przyszedł wyspowiadać i opatrzyć Sakramentami na drogę do wieczności. — O! wtedy rozpacz nas ogarnęła wystkich! wynieśliśmy z pokoju Reginy biedną matkę, która zdawała się konającą w żalu i zgryzocie. Józia i Antosia drżały jak listki osiny, łzy rzęsisto lały się z ich oczek, ale oniemiały obie.

Po niedługiej chwili, dom Bonifacostwa zamienił się w przybytek Pański, gdy prowincjał karmelicki, w towarzystwie dwóch księży, przyszedł z Sakramentami świętemi. Kiedy Reginka odbywała swoją spowiedź anielską, my poklękaliśmy wszyscy w salonie i modlili się gorąco... Krótko trwała spowiedź męczennicy, bo jakież mogła mieć grzechy ta ofiara ludzkie-

skie (sisterhood). Majątek stowarzyszenia w grudniu z. r. wynosił 6 milionów fr.—Według wiadomości z Nowego Jorku z 9-go, podanych przez telegram z Londynu, braterstwo fenierów z Springfield w stanie Illinois, wydało manifest do ludu amerykańskiego, w którym oznajmia, że stowarzyszenie fenierów w Irlandji doskonale jest uorganizowane i rząd tymczasowy już ustanowiony; że armja z 200,000 ludzi już złożyła przysięgę, a pomoc amerykańskich i irlandzkich oficerów, którzy mieli udział w ostatniej wojnie amerykańskiej, jest niewątpliwa. Wszystkie te wiadomości potrzebują bardzo wiarogodnego potwierdzenia.

Według *Courrier des Etats Unis*, na radzie gabinetowej w Washingtonie roztrząsano kwestję meksykańską. Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem p. Harlan, ministra spraw wewnętrznych, oświadczyli się za utrzymaniem *statu quo*. Sekretarz stanu do spraw zagranicznych p. Seward oświadczył, iż pośrednie popieranie prezydenta Juareza nie godne jest Związku, zaś bezpośrednie jego popieranie byłoby niepolitycznem. Prezydent nie wyraził swego zdania, pozostawiając jego wyrażenie do przyszłej odezwy do kongresu. — W bliskości Matamoras miały miejsce nieznaczne potyczki, w których cesarscy byli pobici. Na balu w tem mieście, na którym znajdowali się oficerowie związkowi, jenerał Steele, wzniósł toast za zdrowie cesarza Maksymiljana.

Zwracamy uwagę na zamieszczone poniżej, korespondencję z Krakowa i życiorys ks. Kotkowskiego.

---

* (Zabawa muzyczno-loteryjna na korzyść ochrony dla dzieci żołnierskich). W uzupełnieniu szczegółów o zabawie muzyczno-loteryjnej na korzyść ochrony dla dzieci żołnierskich, komunikujemy naszym czytelnikom dane, nadesłane nam przez jenerała Karcewa, który trudnił się urządzeniem tej zabawy. Kasy które znajdowały się w namiotach i u wejść do ogrodu, otwarte i obliczone zostały nazajutrz po zabawie, w przytomności 12-u osób, które podjęły się zbierania pieniędzy za wejście i za sprzedane przez damy bilety loteryjne. Wszystkich pieniędzy było 8,937 rs. 56 kop., co wraz z 300 rublami przysłanemi przez rzeczywistych członków ochrony, za sprzedane przez nich poprzednio bilety loteryjne, wynosi 9,237 rs. 56 kop. ogólnego dochodu Biletów loteryjnych sprzedano w namiotach 25,000. Największa suma osiągniętą została w namiotach Nr. 1 i 2; najwięcej zaś publiczności weszło przez bramę od strony saskiego placu, gdzie w kasie zebrano 847 rs. Wydatki na urządzenie spaceru i loterji, dla braku jeszcze wszystkich rachunków, nie mogą być na teraz ściśle oznaczone. Główna wypłata uskutecznioną została za kupno z magazynu Arnolda przedmiotów do loterji za sumę 2,175 rs. Pomimo to można powiedzieć, że czysty dochód na korzyść ochrony wyniesie przeszło 6,000 rs. Tak pomyślny rezultat przedsięwzięcia, świadczy wyraźnie o spółczuciu publiczności dla otworzyć się mającego zakładu. Przykład do tak chwalebnego spółczucia, dali pp. członkowie rzeczywiści ochrony i te osoby, które wynurzyły chęć spółdziałania w urządzeniu loterji. Przeto komitet ochrony poczytuje sobie za święty obowiązek wynurzyć publicznie szczerą swą wdzięczność, przedewszystkiem damom które wzięły udział w sprzedawaniu biletów; następnie prezydentowi miasta jenerałowi Witkowskiemu, który radą swą i wskazówkami dopomógł wiele kierującemu urządzeniem zabawy; p. p. M. J. Petersdorfowi, który przysposobił świetny fajerwerk, ofiarowany na rzecz loterji przez Jaśnie Wielmożnego Namiestnika; p. W. A. Istominowi, który pomagał szczególniej przy zbieraniu fantów i sprzedaży biletów; p. Ungrowi, który wydrukował bezpłatnie afisze; pp. Lewandowskiemu i Kuhnemu, których orkiestry grały bezpłatnie podczas zabawy; p. Elsnerowi, za jego prace około elektrycznego oświetlenia ogrodu, oraz wszystkim tym osobom, które podjęły się chętnie obowiązków przy kołach loteryjnych, u wejść do ogrodu i przy wydawaniu przedmiotów wygranych.

* (Ochrona dla dzieci żołnierskich). Głównodowodzący wojskami okręgu wojennego warszawskiego, mając na względzie położenie dzietnych żołnierzy, oraz los sierot żołnierskich nie mających przytułku, zatwierdził w miesiącu marcu r. b. złożony sobie projekt urządzenia w Warszawie domu ochrony dzieci żołnierskich. Jednocześnie ustanowiony był, pod prezydencją jenerał-lejtnanta barona Mellera-Zakomelskiego, oddzielny komitet do ułożenia ustawy rzeczonej ochrony. Publiczność ruska, oceniając użyteczność zakładu, pośpieszyła z nadesłaniem do komitetu ofiar pieniężnych w sumie przeszło 5,000 rub., wynurzywszy życzenie, aby pomieniona ochrona, na pamiątkę spoczywającego w Bogu Wielkiego Księcia Cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza, nazwaną była „Mikołajewską".

Obecnie minister wojny zawiadomił, że Najjaśniejszy Pan najwyżej zezwolił na założenie w Warszawie ochrony dla dzieci żołnierskich okręgu wojennego warszawskiego, na zasadach projektowanej ustawy z nazwaniem tej ochrony „Mikołajewską"; przyczem Ich Cesarskie Moście raczyły ofiarować na zasilenie funduszu tej ochrony rubli srebrnych tysiąc, a Najjaśniejsza Pani przyjąć raczyła pomieniony zakład pod swoją opiekę.

Ogłaszając powierzonym sobie wojskom o tej łasce Monarszej, głównodowodzący poleca między innemi: aby komitet niezwłocznie przystąpił do urządzenia ochrony w gmachu byłej akademji duchownej, przy ulicy Zakroczymskiej, i otwarcia tej ochrony w dniu 6 grudnia r. b. Przełożoną ochrony mianowaną została Anna Szestakowa, wdowa po kapitanie, a częścią gospodarczą, kancelarją i infirmerją ochrony zawiadywać ma p. Rokitański, lekarz bataljonowy pułku wołyńskiego gwardji. *(Roz. do woj. okr. warsz.)*

---

* (Społeczeństwo polskie. *Dok.*) Czasami ukazywali się w łonie tej samej szlachty ludzie, którzy robili rozpaczliwe usiłowania aby ją otrzeźwić i przekonać, że na drodze po jakiej postępują, oczekuje ją pewna zguba, ale bezskutecznie. Do takich ludzi należał, pomiędzy innemi, niedawno zmarły w Krakowie, Walery Wielogłowski. On także przyjmował niegdyś gorący udział we wszystkich politycznych przewrotach swego kraju; i on długi czas dał się unosić myśli, że w pokrewnej mu szlachcie zachowały się jeszcze nasiona płodnego rozwoju; stawszy się emigrantem i przenosząc się z jednego miejsca na drugie, w ciągłych planach organizacji stowarzyszeń tajnych, nakoniec zaczął być znużonym przez to włóczęgowskie życie. W 1848 roku Wielogłowski przeniósł się do Krakowa i pozostał tam stale. Z początku zajął się drukowaniem dzieł treści religijnej, a potem przebudził się w nim silny pociąg do zbadania bytu ludności wiejskiej. Im bardziej zbliżał się do tego zdrowego gruntu, tych jedynych niezarażonych warstw społeczeństwa polskiego, im bardziej uwalniał się od duszącej atmosfery otaczającej go dotychczas, tem silniej wyrabiało się w nim przekonanie, że roszczenia szlacheckie potępione są na wieki. Był on jednym z niewielu ludzi, co mieli odwagę wystąpienia otwarcie przeciwko jałowym marzeniom swych współrodaków. W ostatnich czasach wziął się do wydawania czasopisma *Ognisko*, a wypuszczony program tego pisma mówił w następujący sposób: „Czas porzucić rewolucyjną maskaradę, czas wyrzec się przewrotności działań społecznych, w skutku której studenci i awanturnicy przyjmowali na siebie rolę wodzów i mężów stanu. Dalej postępować po tej drodze było nienaturalnem i zgubnem. Weźmy się do płodnej pracy, lecz dopełniajmy ją w biały dzień, otwarcie, z wiadomością rządu, pod kontrolą praw, ponieważ praca, której oddają się w ciemnościach nocy, nie przynosi najmniejszego pożytku. Tajne plany i działania nie wskrzesiły jeszcze żadnego społeczeństwa; wyradzały one tylko bezsilne stronnictwa, które kierując się egoistycznem współzawodnictwem, truły zapas życia, zamiast wzmacniać go. Nie rozumiemy patrjotyzmu działającego skrycie i nie obawiającego się spiskować przeciw spokojności własnego społeczeństwa"... Wielogłowski był człowiekiem z znakomitym talentem; może broniąc przyjętego przez siebie kierunku zdołałby przelać promień światła w to ciemne państwo dziwacznych pojęć i przesądów, jakiemi zarażona jest polska szlachta, gdyby jego nieprzyjaciele nie uciekli się do stanowczych środków, dla uwolnienia się od tak niebezpiecznego przeciwnika. Nie można było zmusić go do milczenia. W początku usiłowano zgubić jego pismo przez to, że większą część prenumeratorów namówiono do zrzeczenia się odbierania czasopisma, lecz Wielogłowski nie przeraził się tem. „Czem objaśnić, że mnóstwo osób nie chce być twemi czytelnikami? pisał do niego Popiel, jeden z jego współpracowników: jeżeli powstają przeciw twego czasopisma, znaczy to, że według ich zdania, wszystko co spełniło się dotychczas, spełnione było dobrze; znaczy to, że ruch który sprawił tyle nieszczęść, był zbawiennym ruchem; znaczy to, że przestrach przed teroryzmem podziemnych spiskowców, był dowodem głębokiego zmysłu politycz-

---

go rachunku?—Spełnił się ten uroczysty akt pojednania z ludźmi i Bogiem, a Regina okazała się jakby pokrzepioną na siłach. Na nic się nie skarżyła, szukała wszystkich oczami, aby każdego obdarzyć kilku słowami pociechy, wylewało biedne dziecko resztę słodyczy serdecznej, obdzielając nią rodzinę i przyjaciół.

Około trzeciej z południa, zjawił się radca na pożegnanie konającego dziecięcia. Wtedy dopiero zobaczyliśmy pierwszą łzę w jego oczach; usiadł przy łożu chorej, ucałował jej rozpalone usta, zostawił rękę swoją w jej uściskach, patrzał długo w jej oczy gasnące powoli, a nareszcie wstrząsnął się, zdobył na swoją energją i przemówił drżącym głosem do chorej.

— Reginko! powiedz Bogu co ja tu robię i co mam jeszcze do roboty, uproś dla mnie o promyczek łaski, o sił trochę, jeszcze o parę lat bo żyć trzeba dla siedmiorga dzieci, jeszcze nie widzę bezpieczeństwa domu mojego... dni takie krótkie... Regino! bądź mi zdrowa ja uciekać muszę od ciebie, bo tu zmarnowałbym sił resztę, pokrzywdziłbym siedmioro dzieci... Bądź zdrowa, aniołku mój biedny!... Ja niedługo zaświadczę przed Bogiem, że byłaś najlepszem najwdzięczniejszem, najposłuszniejszem dzieckiem!

Tych słów domówił zaledwie, łzy spławiły mu oczy, łkanie przerywało mowę. Schylił się raz jeszcze, a całując biedne dziecię, poświęcił ją łzami ojcowskiemi na wielką podróż do tronu Ojca Przedwiecznego.— A potem zerwał się i wybiegł, uchodząc do gniazda swojego na Nowolipie. Siła woli wystarczyła jeszcze do czuwania, biegnąc żwawo ku domowi, szeptał sam do siebie:

— Krysztofie, Krysztofie, baczność! Obowiązki! obowiązki przedewszystkiem! Nic jeszcze niedokonałeś... masz dopiero chleb dla ciała dziatwy — trzeba teraz chleba dla umysłów, dla serc młodych, trzeba hartować te narzędzia do pracy na pożytek ojczystej ziemi, a na chwałę Boga!

Po wyjściu ojca z pokoju Reginy, w kilkanaście minut, drzwi się otwarły i wszedł pan Antoni. Był blady i jakby zatrwożony; na jego widok matka zapłakała boleśnie, zasłaniając sobie oczy... pomiędzy nami było milczenie... Powolnym krokiem zbliżył się do łóżka chorej, ona powitała go uśmiechem łagodnym, wyciągnęła rękę ku niemu, którą on uścisnął, podniósł do ust i ucałował.

— Mój braciszku, dawno przebaczyłam ci wszystko to, co mi powiedziało serce o postępkach twoich względem mnie... Teraz wysłuchaj tylko prośby mojej... prośby ostatniej...

— Co chcesz Reginko? drżącym głosem zapytał Antoni.

— Czekałem już tylko na pożegnanie z tobą... Posłuchaj mię, mój braciszku... Źle zrozumiałeś cel życia, odbiegłeś od Boga... przyjdzie chwila niezadługo, że braknie straży rodzinie naszej... Pojednaj się z Bogiem, ty masz silną wolę, chciej tylko, a powrócisz na tę drogę jaką nam utorował ojciec... Inaczej zgubisz całą rodzinę, zgubisz siebie, zniszczysz poczciwy siew ojca naszego, który on rzucił na lepszą przyszłość dla kraju. Miałam widzenie wielkich trudności w jakich się dom nasz znajdzie, ale mi Bóg nie dał widzenia jak się to skończy... słyszałam tylko głos wołający... „Antoni jest głową rodziny..." I ogarnęła mię wielka trwoga, bo zajrzeć nie mogłam w twoje serce... Antosiu miej litość nad rodziną!...

I wysilona zamknęła oczy, dyszała mocno, złożyła ręce do modlitwy. Antoni odsunął się od jej łóżka blady i drżący, a to milczenie ponure przerywało się szlochaniem matki spazmatycznem, które od czasu do czasu rwało się z piersi.

W tej ciszy ponurej znowu odezwał się głos Reginki:

— Mężu, proszę cię...

— Jestem mój aniele na twoje rozkazy...

— Pytałam się Boga—czy tą prośbą jaką chcę zanieść do ciebie, nie zgrzeszę?... I zdawało mi się, że w odpowiedzi... usłyszałam cudną harmonią wielkiej pieśni aniołów... Mężu, po moim zgonie, ty nie powinieneś się smucić... Ty wiesz jaka łaska Boża nademną, kiedy mi pozwalą skończyć dni życia ziemskiego... Czuwaj nad tymi których ukochałeś miłością moją, a dla dopełnienia miary uczynków szlachetnych... jakie względem mnie spełniałeś... dodaj jeszcze jedną łaskę, jedną ofiarę... Pójdziesz do Antosia... znajdziesz go smutnym bardzo... powiesz mu... że ja żądam tego... ażeby był... wielkim... bo on ma posłannictwo... wielkie dary nieba... jego powinnością... walka... a jego chwałą... zwycięztwa nad samym sobą... Bądźcie zdrowi!... Bóg zwami!... *(d. c. n)*

nego. Lecz jeżeli tak jest, jeżeli pismo twe wzbudziło tak silne oburzenie, już to jest dowodem, jak są wielkie jego zalety i zasługi." Na nieszczęście Wielogłowskiemu nie było przeznaczone położyć nawet początku zamyślonej przez niego rzeczy. Zmuszono go zamilknąć i zamilknąć na wieki. Nieszczęśliwy redaktor *Ogniska* umarł nagle, śmiercią tajemniczą, poznanie wszystkich szczegółów której byłoby nader ciekawem. Kiedy mówimy że polska szlachta wcale nie zmieniła swego charakteru, że nie zrzekła się żadnego ze swych niedorzecznych roszczeń, przychodzi nam na myśl uwaga, uczyniona niedawno w tym względzie przez jeden z naszych dzienników. Zapewnia on mianowicie, że w samem przyznaniu przez nas tego faktu, zawiera się przekonywający dowód, do jakiego stopnia są niedostateczne środki, jakie proponujemy dla załatwienia kwestji polskiej. Środki zaś te, według jego zdania, zawierają się nie w czem innem, jak „w ostatecznem wykorzenieniu polskiej narodowości." Wspomniony dziennik wyraźnie nie pojmuje tego cośmy mówili; nie proponowaliśmy nigdy niedorzecznej myśli wykorzenienia polskiej narodowości; jeżeli charakterystyczne cechy narodowości stanowi język, religja, obyczaje, to nam nigdy nie przychodziło do głowy, aby polacy katolicy byli nawracani gwałtownie na wiarę prawosławną [1]), lub żeby im w granicach samej Polski zabraniane było mówić własnem narzeczem. Utrzymywaliśmy i utrzymujemy tylko jedno: Polska zawiera się nie w samej tylko szlachcie; obok niej istnieje ogromna ludność, która nie mniej prawnie uważa się za ludność polską; dotychczas nie miała nic wspólnego z polską szlachtą, ponieważ w losie jej przypadały tylko cierpienia i ucisk, ale nie, choćby najmniejszy udział w historycznym rozwoju kraju. Nie tylko wymagania roztropności, ale i wyższa sprawiedliwość, zmuszają nas do zwrócenia uwagi na jej los i wydobycia jej z niewolniczej zawisłości, w jakiej się znajdowała; nadanie jej praw obywatelskich, dobroczynnie odbije się i na samej szlachcie, albowiem anarchiczne jej dążenia będą powstrzymywane przez żywioł zachowawczy, którego przedstawicielem stanie się masa polskiego ludu. Zatem nie narzucając polakom przemocą ani naszej wiary, ani naszego języka, mamy zupełne prawo wymagać żeby byli takimi samymi ruskimi poddanymi, jak reszta mieszkańców cesarstwa. Jeżeli nie pragniemy, jak wyraża się wspomniony dziennik „wykorzeniać" ich narodowości, to wcale z tego nie wynika, aby narodowość ich mogła wykazywać jakiekolwiek bądź roszczenia, na wyłączne położenie w państwie. Państwo ruskie zna tylko swych poddanych, i w obec niego wszyscy poddani jego powinni być równouprawnieni. Jeśli polacy zapewniają że jest to dążeniem do wykorzenienia ich narodowości, to niech sobie tak myślą; ale my nie potrzebujemy troszczyć się o ich kłamliwe napomknięcia. Na jakiej zasadzie domagaliby się żeby Rosja przyznała im prawo znajdowania si w osobnem położeniu w cesarstwie? Mogą tego domagać się tylko w imię tego, czem byli za dawnych czasów, w imię odrodzonych tradycij swej starożytności, najzgubniejszych dla Rosji. Przyznanie ich wymagań byłoby zarazem nadaniem mocy prawa tym tradycjom, podtrzymywaniem i wzmacnianiem takowych; to jest dylemat, z którego nie ma wyjścia. Nie potrzeba mówić, że jeżeli to jest słusznem względem Polski, to jest jeszcze daleko słuszniejszem względem zachodniego kraju. Polacy tego kraju powinni być nie tylko szczerymi poddanymi ruskimi, lecz tam nie może być ścierpiane stanowczo nic, co by im dawało przewagę nad żywiołem ruskim. *(Rus. Inw.)*

---

* († J. Łaszczyński). Wczoraj, o godz. 3-ej po południu, wyruszył z placu bankowego liczny orszak pogrzebowy z długim szeregiem powozów, przewodniczony przez administratora archidjecezji warszawskiej, ks. biskupa Rzewuskiego, a towarzyszący zwłokom zmarłego stałego członka rady stanu, tajnego radcy Jakuba Łaszczyńskiego, kawalera orderów: św. Anny 1-ej klasy z koroną, św. Stanisława 1-ej klasy i św. Włodzimierza 3-ej klasy. Orszak żałobny przybywszy do rogatek Wolskich, zatrzymał się, a natenczas członek rady stanu Korytkowski, wymownym głosem uczcił i pożegnał zwłoki zmarłego, które poprzedzane świeckiem duchowieństwem i zgromadzeniem kks. kamedułów, a otoczone rodziną i włościanami z wsi Groty, Blizne i Babic, przewiezione zostały na wieczny spoczynek na cmętarz wsi Babic. Liczne zebranie kolegów i podwładnych zmarłego, jawnie świadczyło, jaki sobie umiał zaskarbić szacunek u wszystkich, z kim go łączyły jakiekolwiek stosunki. Ś. p. Jakub Łaszczyński, urodził się w 1790 r. w poznańskiem, kształcił się w konwikcie ks. Pijarów w Warszawie, a w 1806 roku wstąpił do ministerjum spraw wewnętrznych, gdzie pozostawał przez lat 23, sprawując długi czas obowiązki inspektora jeneralnego wydziału komunikacij lądowych i wodnych, stanowiącego część dyrekcji przemysłu i kunsztów przy temże ministerstwie; następnie był prezydentem m. Warszawy, a w r. 1841 został gubernatorem cywilnym gubernji warszawskiej, który to urząd sprawował do stycznia 1864 r., jednocześnie zajmując posadę prezesa dyrekcji ubezpieczeń od 1855 do 1860 roku i prezesa rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych od tego ostatniego roku, a pełniąc chwilowo, zastępczo, obowiązki kuratora okręgu naukowego warszawskiego. W r. 1861 powołany został na stałego członka rady stanu króiestwa, gdzie prezydował w wydziale administracyjno-skarbowym. Same wymienienie obowiązków pełnionych przez zmarłego w ciągu pięćdziesięciu siedmiu lat jego służby, wykazuje jakie zasługi położył dla kraju.

[1]) W *Rus. Inw.* zapewne przez omyłkę drukarską, powiedziane jest *katolicką*.

* (P. Dawison). W uzupełnieniu wczoraj podanej przez nas wiadomości o przedstawieniu w wielkim teatrze, w którem ma wziąć udział goszczący u nas artysta, dodamy, iż o ile słyszeliśmy, ceny miejsc na to przedstawienie mają być podwyższone, lecz ziomek nasz, powodowany szlachetnem uczuciem przyjścia w pomoc cierpiącej ludzkości, poświęca swą pracę na korzyść pogorzelców. Nie wątpimy, że publiczność ze swej strony usiłować będzie, aby przyjemność jakiej dozna z oglądania mistrzowskiej gry p. Dawisona, przyniosła znaczną zapomogę dotkniętym tak straszną klęską. Bezinteresowność znakomitego tragika, cechująca prawdziwie wielkie talenta, dorzuci do jego bogatego, na obczyźnie uzbieranego wieńca, nowy rodzinny listek, nie złoty, a brylantowy, — z czystych łez wdzięczności.

* (Bazar). *Nadesł.* Przed kilku dniami, ważny interes, znaglił mię udać się w dzielnicę miasta zamięszkałą przez izraelitów—a że najprostszy kierunek drogi prowadził tam przez ulicę Wałową, dorożkarz powiózł mię tamtędy. Ale raz wjechawszy w tę oryginalną uliczkę, powóz musiał zatrzymywać się co chwila, otaczany zgrają szlafrokowych i pantoflowych handlarzy lub wymijać ostrożnie całe gromady dzieci obdartych, siedzących na środku drogi w pośród przenośnych straganów i rozmaitych rupieci. Był to prawdziwy chaos nieczystości i cuchnących wyziewów, podobny do Pociejowa istniejącego dawniej przy Zielonym placu, lub do Żelaznej-bramy przed zbudowaniem tamże Gościnnego-Dworu. Trudno wypowiedzieć z jaką niecierpliwością patrzyłem na zegarek, czekając końca tej powolnej przez ulicę pielgrzymki, gdyż interes ważny, terminowy wzywał mojej obecności w miejscu, gdzieby opóźnienie za nierzetelność poczytać mi mogli. Jakoż, po przeszło pół godziny trwającej podróży, wydostawszy się za obręb tej okropnej ulicy, nie zastałem już w domu interesanta, do którego jechałem, a nazajutrz chcąc się tam dostać, zmuszony byłem nadłożyć drogi i okrążyć raczej ulicę Wałową, niż się narażać na jedno jeszcze opóźnienie. Wtedy to przypomniałem sobie, że *Dziennik Warszawski* niejednokrotnie już podnosił i podnosi ciągle kwestje dotyczące ulepszeń brukowych rozmaitego rodzaju, jak również rzuca projekta wygodę publiczną i upiększenie miasta mające na celu. Pomyślałem więc sobie, czyby za pośrednictwem tego organu nie można było rzucić myśli skasowania ulicznego targu w tamtych dzielnicach miasta, a przeniesienia onego w miejsce otwarte i od przejazdu wolne? Dawniej już, czytałem był projekt urządzenia bazaru na Nalewkach, a raczej na placu przed ogrodem Krasińskich, lecz mniemam, że miejsce to nie odpowiedziałoby potrzebie, albowiem, jak z jednej strony za wązkie jest nieco i naraziłoby na zniszczenie ogród świeżo założony przed zabudowaniami straży ogniowej, utrudzając nadto jeszcze, wyjazd jej na miasto w wypadku ognia, tak z drugiej znowu zanieczyszczałoby wyziewami ogród publiczny i złem dla poblizkiego więzienia byłoby sąsiedztwem. Nakoniec, gdy wszystkie większe miasta europejskie starają się pomnożyć place i upiększać one drzewami, dziwnem byłoby niszczyć założony już i rozwinięty ogród na połowie placu. Należałoby jednak poszukać w tamtej dzielnicy miasta miejsca stosownego do założenia bazaru ze sklepami, w którymby mógł skoncentrować się i pomieścić swobodnie teraźniejszy handel uliczny. Rzucając tę myśl, poddaję ją pod dyskusję ludzi kompetentnych — prosząc jedynie szanowną Redakcję *Dziennika* o zamieszczenie niniejszego artykułu w swych gościnnych szpaltach. *F. M.*

Zamieszczając powyższy artykuł, według życzenia korespondenta, uznajemy zupełną słuszność jego ubolewań i wniosków; pragniemy jednakże aby nam zechciał wskazać miejscowość odpowiednią do założenia proponowanego przezeń Bazaru w tamtej dzielnicy miasta, gdyż wszelkie ogólniki w projektach wymagających danych warunków, przyjaznych do ich spełnienia same przez się nie wiele znaczą. Trzeba oznaczyć miejsce i dowieść że ono posiada rzeczone warunki do założenia nowego bazaru. *(P. R.)*

* (Wydawanie fantów) wygranych podczas loterji urządzonej w ogrodzie saskim w dniu 5 września na korzyść pogorzelców, osobom posiadającym dowody wygrania, uskutecznia się w gmachu warszawskiego towarzystwa dobroczynności tylko do dnia 23 b. m. włącznie, to jest do przyszłej soboty.

* (Przesyłanie zaciągowych). Przyjmowani w stałych urzędach rekruckich w miastach gubernjalnych zaciągowi, przez niektórych naczelników miejscowych nadsyłani są do wojskowego odbiorcy w Warszawie. Gdy ustanowiona w Warszawie oddzielna komisja rekrucka do przyjmowania ochotników i przestępców politycznych, z rozkazu głównodowodzącego zwinięta została, przeto przyjmowani w stałych urzędach gubernjalnych zaciągowi mają być odsyłani do Warszawy w rozporządzenie naczelnika miejscowych wojsk okręgu wojennego warszawskiego. *(Roz. do woj. okr. warsz.)*

* N. 12-y *Rodziny*, wyszedł z druku i zawiera: Znaki Warszawskiego żywota.—Krańcowi (dalszy ciąg) powieść przez Mścisława Kamieńskiego. — Przegląd tygodniowy. — Wspomnienia z podróży na Wołoszczyznę (ciąg dalszy przez Teodora-Tomasza Jeża).—Rozmaitości.—Od redakcji.

* Wyszedł N. 36 *Gazety Rolniczej* i zawiera: O kotelnicy u owiec, przez Zygmunta Małachowskiego.—O użyciu kości za nawóz przez A. Engelhardta.—Leśnictwo w obec reform, (ciąg dalszy, przez N. H.—Uzda ochronna (z 2 rycinami.)—Ekonomista, przez Aleksandra Makowieckiego.—Korespondencje gospodarskie: Z Okręgu Siennickiego przez Świenczyca, z Powiatu Żwiniegrodzkiego przez Józefa Korzeniowskiego, z Karlsbadu przez Antoniego Poreja.—Kronika rolnicza, przez Zygmunta Gawareckiego. — Nowiny.—Ogłoszenia gospodarskie.

---

* (Nominacje). Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze króla greckiego, rzeczywisty radca stanu, szambelan hrabia Błudow, przeznaczony został (30 sierpnia) na takiż urząd przy dworach saskich: a zostający przy ministerstwie spraw zagranicznych rzeczywisty radca stanu, szambelan Nowikow, mianowany został posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy dworze N. króla Grecji. *(Siew. Pocz.)*

---

* (Wyrok na Dobrzańskiego). Jeden z naszych korespondentów nadesłał nam odpis wyroku sądu wyższego krajowego we Lwowie z d. 2 sierpnia, zatwierdzający w swej mocy wyrok sądu krajowego lwowskiego z d. 2 maja r. b., skazujący p. Jana Dobrzańskiego, redaktora *Gazety Narodowej*, za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu honoru, popełnione przez umieszczenie artykułu zaczynającego się od słów: „Lwowskim korespondentem urzędowego „organu Moskwy", na areszt ośmiodniowy, zwrot kosztów sądowych i utratę kaucji w kwocie 60 złr. Przy tej sposobności przypominamy, że wyrok przeciwko redaktorowi *Gazety Narodowej* za obrazę margr. Wielopolskiego, dotąd nie wszedł w wykonanie i bardzobyśmy pragnęli otrzymać od naszego korespondenta wiadomość, że udowodnione to przekroczenie, nie uszło p. Dobrzańskiemu bezkarnie.

* (Ks. Wład. Czartoryski) bawi obecnie we Lwowie. *(Krak. Z.)*

* (Ks. Roman Czartoryski). Ułaskawionemu niedawno przez króla pruskiego, księciu Romanowi Czartoryskiemu, dowódca 5-go korpusu armji odmówił pozwolenia na wejście na rok jeden do służby wojskowej, a to z powodu niedostatecznej kwalifikacji co do moralności. *(Pos. Z.)*

* (Droga żel. poznańsko-warszawska). Z powiatu wrzesińskiego donoszą, że mieszkańcy m. Wrześni podpisali się na akcje tej drogi w wysokości 26,100 talarów, kilku zaś obywateli tego powiatu na sumę 123,900 talarów, co razem wynosi 150,000 talarów. Dodać do tego jeszcze należy znaczną sumę, na jaką powiat pomieniony podpisze się jako korporacja, ze względu na wielką ważność projektowanej drogi. W samem mieście Poznaniu komitet uda się, z propozycją podpisywania się na akcje, do tych wszystkich mieszkańców, którzy powinni interesować się przyjściem projektu do skutku. Niewielkie miasto Września dało dobry pod tym względem przykład. *Krak. Z.)*

---

## Anglja.

* (Lord Lyons) miał odpłynąć 18-go b. m. do Konstantynopola, gdzie zastąpi sir Henryka Bulwera na posadzie ambasadora angielskiego przy Porcie otomańskiej. Sir Henryk Bulwer opuści Konstantynopol dopiero po przybyciu swego następcy. *(La Fr.)*

### Austrja.

* (Hr. Mensdorff. Stronnictwa). Obiega ciągle pogłoska, że hr. Mensdorff ma zamiar złożyć tekę ministerjalną, tymczasem zaś dodają jeszcze, że krok ten uczyni zadość życzeniom członków nowego gabinetu. Hrabia Mensdorff, jak wszyscy w ogóle wojskowi którzy najwięcej mieli sposobności przekonać się, że Austrja potrzebuje systemu centralizacji, jest przecież w gruncie serca centralistą. Należy zresztą przypomnieć o tem, że hr. Mensdorff obejmując niegdyś spuściznę po hr. Rechberg, nie poszedł za własnemi skłonnościami. Przed r. 1860 mówiono, że w Austrji nie ma żadnych stronnictw, a przecież egzystowały zawsze dwa wielkie obozy: zwolennicy ówczesnego rządu i złożona z różnorodnych odcieni opozycja. Dziś z trudnością znajdują się dwie osoby, któreby były w stanie zgodzić się choćby na krótki tylko czas na jeden program, i jeżeli dzisiejsza opozycja zarzuca ministerstwu brak programu, niechby przedewszystkiem uderzyła się w własne piersi. I tak np. panuje pomiędzy nią nieopisane nieporozumienie co do kwestji, czy przez zwołanie nowego sejmu siedmiogrodzkiego, rada państwa pozbawioną będzie życia czy nie. Najgłośniej twierdzą o tem pierwszem ci sami, którzy z samego zaraz początku uważać chcieli radę państwa za rozszerzoną, podczas gdy z drugiej strony dzienniki przyjmujące niejako na siebie pośredniczącą rolę, utrzymują bardzo słusznie, że sejm tak długo pozbawionym będzie wszystkich swoich właściwości, jak długo pozostanie w ogóle niekompetentnym. *(Nordd. A. Z.)*

* (Nadzieja czechów) co do rewizji ustawy wyborczej, która miała im zapewnić na sejmie przewagę, zdaje się była zanadto przedwczesną. Jak się pokazuje obecnie, żadnych nie przedsięwzięto nigdzie kroków, któreby były dowodem, że rząd wziął kwestję tę w ogóle pod rozwagę. Sprawa ta rozjątrzy zapewne czechów przeciwko ministerjum Belcredi, i to tym bardziej, że właśnie najwięcej liczyli oni na ministra stanu; ale podobny cios nie powinien wprawiać ich w odrętwienie. *(Nordd. A. Z.)*

* (Arcyksiążę Albert) przybył 17 b. m. wieczorem, pociągiem wiedeńskim do Krakowa, na inspekcję wojsk stojących w Galicji. W zeszłą środę arcyksiążę zamierzał udać się z Krakowa do Tarnowa, gdzie następnego dnia chciał odbyć przegląd wojsk tam konsystujących. Ztamtąd arcyksiążę uda się w tymże celu do Sędziszowa, gdzie będzie na obiedzie u hr. Starzyńskiego i u niegoż noc przepędzi. *(Krak. Z.)*

* (Stronnictwo ruchu). *Wenecja, 13 września.* Aresztowano niedawno w Padwie, jak donosi *Vaterland*, jednego z głównych ajentów Mazziniego i Garibaldego, w osobie niejakiego Ravizza, który otrzymał polecenie przybycia do prowincji weneckiej, dla potajemnego formowania band gerylasów. Ravizza, rodowity lombardczyk, służył poprzednio w armji austrjackiej, lecz następnie przeszedł do wojska piemonckiego, gdzie dosłużył się stopnia kapitana. Za udział w rozmaitych pokuszeniach rewolucyjnych, wydalono go z wojska, i odtąd oddał się on całkiem na usługi Mazziniego. Ten ostatni, który, jak się okazuje, wiele na niego liczył, posłał go do prowincji weneckiej z poleceniem formowania tam oddziałów powstańczych i osadzenia niemi górzystych okolic Wenecji. Aresztowano Ravizzę w chwili właśnie gdy usiłował przywieść do skutku ten szalony zamiar; przyprowadzono go tu i stawiono przed tutejszym sądem krajowym.—Podeszłemu biskupowi z Ceneda, który ściągnął na siebie niechęć stronnictwa rewolucyjnego z powodu kazania w obronie świeckiej władzy papieża, podłożono w jego gabinecie dwie petardy napełnione masą palną, które jakkolwiek uszkodziły niektóre meble, nie spowodowały żadnego innego wypadku. *(Wand.)*

* (Sprawa o morderstwo). Zamordowanie radcy sądu krajowego Essl'a w Udine wykonane zostało, jak się okazuje z autentycznych danych, przez morderców z profesji, z polecenia przewódców stronnictwa ruchu, którzy obawiali się, ażeby śledztwo prowadzone przez Essl'a nie dostarczyło szczegółów zdolnych spowodować prześladowanie licznych nie wykrytych dotąd ajentów tego stronnictwa; lecz następca Essl'a potrafi prowadzić dalej śledztwo na podstawie tego, co poprzednik jego już wykrył. *(Krak. Z.)*

### Belgja.

* (Rogeard) znany autor broszury pod tytułem „Labienus," został wydalony z Belgji na mocy rozporządzenia tamtejszego ministerjum. Powodem wydalenia jest dzieło z poezjami przez niego wydane pod tytułem *Pauvre France*, obejmujące jak powiadają, bardzo ostre i wyborne osądzenie obecnego francuzkiego systemu i jego twórcy. Podług doniesienia *Köln. Z.*, Rogeard zamierza przekroczyć wyznaczony mu czas 24 godzinowy do wyjazdu i nie wydali się z kraju dopóty, dopóki przemocą do tego zmuszony nie zostanie. Zwołano już meeting, w celu zaprotestowania przeciwko wydaleniu p. Rogeard i dania mu straży honorowej. *(Danz. Z.)*

*(Meeting). *Bruksela, 18 września.* Na korzyść poety Rogearda, który z powodu ogłoszenia drukiem swojego poematu *Pauvre France*, wydalonym został z Belgji, odbył się wczoraj nadzwyczaj szumny meeting. Tłumy ludu udały się przed mieszkanie Rogearda, wyrażając żal narodu z powodu tego wydalenia. Rogeard przemówił kilka słów do ludu. Porządek publiczny nie został wcale zakłócony. *(Wolff's T. B.)*

### Danja.

* (Jenerał Meza). *Kopenhaga, 18 września.* Dziś umarł tu jen. por. Juliusz de Meza w wieku lat 73. W środę d. 20 b. m. oczekują tu powrotu króla z Jutlandji. *(Nordd. A. Z.)*

### Francja.

* (Broszura Dechampa), która pod tytułem: „Francja i Niemcy, położenie Belgji" traktuje o ewentualności przyłączenia Belgji do Francji, sądząc, że urzeczywistnienie tego projektu nie powinno napotkać na żadne szczególne przeszkody, wywołała w dziennikarstwie francuzkiem gorące rozprawy. *La Fr.* w obec różnorodnych zapatrywań widziała się spowodowaną oświadczyć, że polityka przyłączeń nie jest tak popularną we Francji, jak o tem sądzą za granicą, i że mało jest francuzów, którzyby niekorzystne dla Francji rozporządzenia kongresu z 1815 roku chcieli usunąć, choćby kosztem ogólnego pożaru. Polityka naszych czasów, powiada ona, nie jest za wojną i zdobyczą, tylko jest ona polityką pokoju i wielkich społecznych i moralnych interesów. Dziś już nie chodzi nam o zdobycie jakiejkolwiek granicy, ale o otwarcie wszystkich granic dla wzajemnej wymiany materjalnych i duchownych płodów, dla powszechnego pokoju i przywrócenia ogólnego zaufania, a usunięcia na wszystkich punktach niezgody i niedowierzenia. *(Wien. Abp.)*

### Portugalja.

* (Wystawa międzynarodowa). Z Lizbony donoszą pod dniem 15 b. m., że rodzina królewska udała się do Oporto na uroczystość otwarcia wystawy międzynarodowej. *(Le Mon. Un. s.)*

### Meksyk.

* (Działania wojenne). Depesza prywatna, otrzymana przez Panamę, donosi, że lekka kolumna, uorganizowana wspólnie z indjanami, zajęła w drugiej połowie sierpnia miasto Ures, stolicę Sonory. Wiadomości z tej prowincji są ciągle pomyślne. Indjanie zamieszkujący brzegi rzeki Buenavista, gdzie mają znaczne gospodarstwa, oświadczyli się wszyscy na korzyść interwencji francuzkiej. W okręgach górniczych ruch jest powszechny. Miasta Hermosillo i Ures dostarczą francuzom wielkich zasobów. *(La Patr.)*

### Niemcy.

* (Kobiety na urzędach pocztowych). Wyższa władza pocztowa w królestwie saskiem podała do wiadomości powszechnej, że kobiety i panny mające więcej jak 18 lat wieku, dopuszczane będą odtąd do egzaminów na urzędników pocztowych, poczem muszą służyć rok jeden na próbę. Jeszcze poprzednio ministerstwo skarbu oświadczyło się w zasadzie za przyjmowaniem kobiet do służby rządowej, i kilka już aspirantek jest czynnych w biurach telegraficznych. Powiadają atoli, że kobiety nie odpowiedziały na tych posadach nadziejom, jakie żywiono na skutek egzaminów przez nie złożonych. *(Krak. Ztg.)*

### Włochy.

* (Kwestja rzymsko-wenecka). Dziennik florencki *Nazione* zamieścił list barona Ricasoli przesłany do *Associazione liberale di Firenze*, który jest niejako rodzajem programu wyborczego. W liście tym powiada były prezes rady ministrów, że Włochom służy niezaprzeczone prawo do Wenecji, i że długo niepotrzeba będzie czekać na jej żądanie i otrzymanie. Oznaczenie jednak stosownej do tego chwili należy pozostawić uznaniu rządu. Daleko prostszą jest kwestja rzymska. Konwencja wrześniowa nie może być w żaden sposób lekceważoną, i dla tego nie Włochy pójdą do Rzymu, ale jeżeli nastąpi kiedy oddzielenie się kościoła od państwa, Rzym sam musi przyjść do Włoch. *(Wien. Abp.)*

## Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

*Węgrów, 13 września.*

Obchód rocznicy koronacji i Imienin Najjaśniejszego Pana.

Dnie, 8 i 11 b. m., długo nie wyjdą z pamięci mieszkańców miasta Węgrowa, a to z powodu solennego obchodzenia uroczystych świąt koronacji i Imienin Najjaśniejszego Cesarza i Króla Aleksandra II.

Zajęciu się naczelnika wojennego węgrowskiego rewiru, wiele przypisać należy świetność obchodu tych uroczystości.

Po odprawieniu nabożeństw o pomyślność i długie lata Najjaśniejszego Pana, oraz całej Najdostojniejszej Rodziny, w kościołach wszystkich wyznań, gdzie lud wszelkiego stanu zasyłał modły do Najwyższego o zachowanie drogiego życia Najjaśniejszego Pana, jako Dobroczyńcy ludów, wszystkie klasy mieszkańców, w połączeniu z konsystującem tu wojskiem, 20 galickiego pułku piechoty, nie taiły szczerej radości z doczekania się tak ważnych i uroczystych dni i dla tego całe miasto świątecznie wyglądało, a z oblicza każdego dostrzedz można było jakąś prawdziwą radość i serdeczne życzliwe uczucia w wzajemnem zbrataniu się z wojskiem, które nie tak dawno niecny wybryk buntowniczy w kraju poskramiało. Życzliwość ta jeszcze bardziej uwydatniła się w dniu 11 września r. b., gdy po skończonych nabożeństwach, mieszkańcy dla okazania swego prawdziwego przywiązania do prawej władzy, kwaterujących żołnierzy zebranych razem na placu przed koszarami, uczęstowali wcześnie przygotowanem śniadaniem.

Dowódca 6ej kompanji i wojenny naczelnik węgrowskiego rewiru, wraz z miejscowym burmistrzem i urzędnikami oraz ławnikami, wznosili toasty za zdrowie Najjaśniejszego Pana, na które wojsko głośnym okrzykiem „hurra" odpowiadało. Poczem pozostawiwszy swobodę do zabawy wojsku i mieszkańcom, naczelnik wojenny poprosił do siebie oficerów, urzędników i znaczniejszych obywateli tak miejskich jako też ze wsi okolicznych w tę uroczystość do Węgrowa przybyłych, na wytworne śniadanie, gdzie wszyscy z całą gościnnością byli podejmowani. I tam wznoszone były toasta, za zdrowie Najjaśniejszego Pana i walecznej ruskiej armji, a każdy z obecnych takie zdrowia spełniał z całego serca.

Jakby dla uzupełnienia żywego obrazu wesołości idąc za własnem natchnieniem i dla dogodzenia dobremu humorowi mieszkańców, znajdujący się tu starozakonni muzykanci, mierny swój talent muzykalny, ale szczerze objawiany, zebrawszy się na rynku publicznie na różnych instrumentach, ochoczo udowadniali; katarynki zaś do późna w noc bezinteresownie przebiegając miasto i przystając z przygrywką w ulicach, oraz na placach, pobudzały mieszkańców do zabawy, która też ochotnie przy rzęsistej illuminacji długo w noc się przeciągnęła.

Dobry nasz ludek dopiero teraz oddychając swobodnie, daje świadectwo jak ceni dobrodziejstwa opiekuńczego rządu i jak jest do władzy prawej przywiązany, z radością wita się i brata z wojakiem, co mu spokojność powrócił, a gdy u którego dostrzeże jeszcze krzyż zasługi, to radość nieumiarkowana zmienia się w poszanowanie. J.

*Kraków, 14 września.*

Kraków w 1863 roku i obecnie.—Mandatarjusze.—Prawowitość.—Teatr.

W roku 1861 po wypadkach warszawskich, kiedy zaprowadzono modły, śpiewy i żałobę Bóg wie o co; kiedy *pobożne patrjotki*, a raczej dewotki utrzymywały, że to dla *przebłagania* Boga zagniewanego na Polskę i uproszenie o *wyzwolenie* jej z pod jarzma moskiewskiego; *patrjoci* zaś poufnie sobie na ucho mówili, że to dla zfanatyzowania narodu do nastąpić mającego teroryzmu, a patrjoci zaś sprawiedliwi wzdychając powtarzali nieustannie, że to wszystko do sprowadzenia na nas okropnej plagi i zhańbienia narodu; wyglądał Kraków smutny, ponury, gdyby gród zaklęty; czarny kolor szat raził oko; ale gorzej raziły z pod szat tych wychylające się czarne dusze. Taki stan trwał prawie przez 2 lata.

Dnia 23 stycznia 1863 roku doczekano się wreszcie chwili, w której na wszystkie części świata trąbiono, że Polska *zmartwychwstaje*, gdyż początek *dobry*. A czy wiecie wy jaki był początek bohaterów krakowskich? Początkiem był po prostu—rabunek. Kilku ajentów smarkaczów przybywszy z Warszawy, zebrało cichaczem do dwustu ochotników, po największej części drabów, uzbroiło kilku z nich w dubeltówki, pistolety i pałaszyska stare, resztę zaś hołoty w grube pałki i wyprawiło ich w nocy z dnia 22 na 23 na ruską komorę Michałowice. Na drugi dzień mówiono już głośno *o szczęśliwem początku sprawy i stoczonej pierwszej bójce z urzędnikami komory celnej*, której owocem było zrabowanie 8,000 rubelków. Niezły początek, pomyślałem, wszak po rabunkach następują rozboje. Istotnie płynęły rubelki Michałowieckie z rąk do rąk brodatych wekslarzy; draby już miały za co postroić się w juchtowe buty po sam pas, w burki i pasy z klamrami; Rząca, Ziembiński, Wiland, Manvizzo i t. d. zacierali ręce po dobrym odby-

cie; Kraków *odżył*, a osobliwie część jego „Kleparzem” zwana, gdzie najwięcej przebywało przestrzegaczów prawa czyli sztyletników. *Czas* zbierał zaś za swe *rzetelne* sprawozdania dla publiczności, szóstaki po pełnej opałeczce, które setkami od gawiedzi się do niej sypały; jednem słowem, Kraków przybrał fizjonomję *majestatyczną*, ale powierzchownie, by tym snadniej pokrywać wszystkie jego brudy w murach klasztoru reformatów, hotelu Saskiego i Pollera, w którym to ostatnim chociaż dalekim od wszelkiego gwaru, tyle wyroków śmierci podpisano.

Na początku miesiąca lutego zaczęła się już i ludność wzmagać; przybyłe kruczki zagraniczni wodzili rej; smarkacze gołowąsy rozkazywali i ganili poważnych starców głosy; wszystko robiono *w imieniu narodu*, gdy tymczasem głos narodu u nich był zerem; ba! nawet zaprowadzili stryczek i sztylet jako środek, który go w milczeniu utrzymywał. Pierwsza wyprawa na Miechów narobiła niesłychanego hałasu;—już przed atakiem mówiono o wzięciu Warszawy nawet; lecz haniebna ucieczka z pod Miechowa napędzonej i pobitej na łeb na szyję, przez oddział kilkuset żołnierzy, bandy około 3,000 buntowników,—pospuszczała im nosy; a pod pozorem niby okrucieństw wojsk ruskich, sypali się jak grad ajenci i organizatorowie rządu sztyletowego *na schronienie* do Galicji. Istotnie była dla nich Galicja prawdziwem schronieniem, ba, nawet rajem; tu prowadzili wolno swe rządy, wydawali dekreta i rozporządzenia niby z Warszawy, a fabrykowane w gmachu Pijarów; uzbrajali oddziały, wydzierali podatki narodowe, hulali i trwonili, a oszukując naród, wydzierali mu jego najzdolniejszych młodzieńców, jego krwawo zapracowany grosz i rządzili jego wolnością i mieniem tak, jak gdyby jaki najdzikszy przez nich zawojowany naród. Jednem słowem Kraków był stolicą oszustwa, szulerni, wszeteczeństwa i marnotrawstwa; istną Sodomą i Gomorą; wszystkiem tu gardzono cokolwiek miało znamię ruskie na sobie, jedne tylko rubelki były nadzwyczaj wzięte; oddawał im prawie każdy czołobitność prawdziwie królewską; bez nich nie zrobiłeś nic, choćbyś się był odwołał nawet do patrjotyzmu i ojczyzny!

Przybierając coraz większy rozmiar tego wszystkiego, był Kraków takim do miesiąca maja; odtąd zmienił się cokolwiek, gdyż zaczęto śmiecie zmiatać z ulic i zwozić powoli na ulicę Kanonną; ale utrzymanie tego śmiecia było daleko kosztowniejszem, aniżeli utrzymanie *bohaterskich* uciekinierów. Urzęda podostawali pierwsi propagatorowie śpiewów, krzyżyków i żałoby, jako to: pp. Skorupka, Wodzicki, Benoe, Baum, Gajdzie, Aleksandrowicz czyli Aleksandrowiczowa, Chwalibogowski, Zakrzewski, Patelski tatuś krakusów i *jeneralissimus* z 1846 roku i t. p., panie Wodzicka, Zakrzewska, Ilmingowa, Wilkuszowa, panna starej daty, a nowoczesna matusia krakowianek i t. p., o których zresztą *jak o dobrze zasłużonych ojczyznie*, poniżej z osobna podam. *Czas* tymczasem robił świetną karjerę; został *poważnym monitorem krakowskim*, a głos jego odbijał się o uszy wszystkich łatwowiernych, fanatyków ojczyznomanji i oszustów; palił nam bowiem niestworzone duby o bohaterstwie uciekinierów, cudach i potrzebach materjalnych rządu stryczkowego.—I zaprawdę, jeżeli historja kiedyś z *Czasu* korzystać zechce, to może śliczną o niem upleść bajkę w dodatku; nim jednak to nastąpi, podam wam wkrótce kilka dowcipnych ustępów z życia ówczesnego *Czasu*, które do dziś jeszcze mało komu są znane. Może to zaszkodzić *Czasowi* w jego planie przenosin punktów z Warszawy do Krakowa, ale cóż z tego, kiedy tysiącom otworzy oczy.

Mieliśmy tu dalej trzy ważne figurki, pana Amborskiego, którego tu „kucym Jankiem” zwano, a który piastował urząd naczelnika policji, i p. Elżanowskiego z przydomkiem „ślepa kura,” piastującego urząd naczelnika wojennego, pana Babińskiego, naczelnika wydziału efektów, który najdzielniejszym był w świecie w fałszowaniu kwitów. W wszystko więc obfitował nasz Kraków, ale jak nic wiecznie nie trwa, tak też i nasi bohaterowie wiedząc o tem dobrze, hulali i oszukiwali na wyścigi, aż nareszcie kiedy za wiele tego było, zapełniono u nas jednymi kazamaty, a drudzy po ogłoszeniu stanu oblężenia, klnąc niewdzięczny naród i jego ojczyznę, wynosili się z resztkami za granicę; a Kraków, ten biedny Kraków został znów *sierotą*, jego mury tak posępnemi jak dawniej; tak w niem wszystko przycichło jak w grobie; jedna tylko pozostała zmiana, Kraków posiada dziś więcej złodziei, szulerów, uliczników i osieroconych kurjerek. Smutne czasy nastały na ten Kraków i trwały aż do tegorocznej wiosny. Na wiosnę zoczyliśmy już nie małą odmianę; żałobę bowiem zdjęto, przystrojono się do twarzy, a zabawy nastąpiły po zabawie, i zdaje się jakoby cała natura z nami odżyła; bo i dla czegóż nie mielibyśmy się bawić? Może dla tego, ażeby nasi nieproszeni opiekunowie w nas i w świat wmawiali żeśmy nieszczęśliwi pod naszemi rządami? Czy może dla tego, ażeby grosz oszczędzony, tem snadniej porwać mogli pod różnemi pozorami, jak dziś na jakiś tam pomnik Kościuszkowski? Szkoda waszej fatygi, nie łudźcie się łatwowiernością naszą *szanowni patrjoci* naszych kieszeni; z wami zerwaliśmy raz na zawsze; wie o tem Dobiecki z Zürichu; pytajcie go tylko na serjo, a powie wam nasze zdania o was. Że są jeszcze upiory pomiędzy nami, o tem nie wątpiemy, ale też będzie naszem staraniem zażegnać ich wkrótce. Dość więc o Krakowie, gdyż bystrych waszych poglądów nic nie uszło, co by się o niem jeszcze powiedzieć dało; w przyszłym liście rozpoczniemy opis naszych bohaterów i fałszywych patrjotów.

Co byli w rzeczywistości mandatarjusze, o przywróceniu których teraz marzą, najlepiej wyjaśni fakt następujący, dopiero w tym roku ostatecznie przez sądy załatwiony.

W roku 1849 napadło sześciu włościan z sąsiedztwa na włościanina wioski, nie pomnę już jej nazwiska, a zamordowawszy tegoż, zrabowali gotówkę i dobytek jego. Nazajutrz przy usilnem poszukiwaniu, udało się wójtowi przydybać złoczyńców przy pijatyce i sprzedaży jednej z zrabowanych sztuk bydła. Złoczyńcy widząc się być zagrożeni, weszli w ugodę z wdową. Obydwie strony udały się do mandatarjusza i po wściubieniu srebrnych cwancygierów do kieszeni tegoż, sporządzono formalną ugodę; i tak sprawa była ukończona w jednej godzinie, a co najważniejsze, wszystkie strony zadowolnione; wdowa zamordowanego niepotrzebowała ponosić kosztów pogrzebu i została nadto wynagrodzona za poniesione straty; pan mandatarjusz pobrzękiwał cwancygierami; a złoczyńcy uszli zasłużonej kary, ale nie na długo, bo po przeciągu trzynastu lat, wyśledziło bystre oko sprawiedliwości złoczyńców i pociągnęło do odpowiedzialności. Sąd najwyższy zawyrokował ich bowiem ostatecznie na lat 12 i 10 ciężkiego więzienia. Takie to były sprawy mandatarjuszowskie; a jeżeli wam dodam do tego te ustawiczne knowania rewolucyjne szlachty naszej pod nadzorem tych panów mandatarjuszów, to macie czysty obraz naszego przyszłego samorządu i wpływów nań szlacheckich. Po tem wszystkiem niech was nie dziwi nieufność hr. Mensdorffa do szlachty galicyjskiej.

Pan B. jak wiadomo nagabywany przez oszustów rządu sztyletowego w roku 1863 o podatek narodowy, wzbraniał się takowy uiścić.—W początkach kiedy nie tak wielka potrzeba guldenów czuć się dawała, hołota zaprzestała go jakiś czas napastować; aż dopiero po ogłoszeniu stanu oblężenia, kiedy każdy jak mógł wyciskał jeszcze pieniądz z kraju, ośmielili się ci łotrzy napadać p. B. na otwartej drodze ze sztyletem. Za każdą razą zdołał jednak niczem nie zrażony p. B. odpędzić takich bohaterów sztyletowych po prostu kijem.—Myślicie może że ze sknerstwa?—bynajmniej; bo któżby narażał swe życie dla oszczędzenia kilkuset guldenów, kiedy się w krocie opływa? p. B. chciał tylko zostać prawym obywatelem; chciał zresztą dać przykład drugim, że nie dla tego prawa powinno się mieć uszanowanie i posłuszeństwo, które reprezentuje sztylet i stryczek, ale dla prawa rządu prawowitego; dla prawa, które powinno być świętą relikwią dla każdego obywatela. Cześć takiemu obywatelowi, jest to bowiem filar narodu i jego prawowitego rządu.

Z początkiem przyszłego miesiąca rozpoczyna nasz teatr pod dyrekcją p. Jasińskiego, a dyrekcją nad dyrekcją p. Skorupki cały szereg przedstawień kursu zimowego. Będziemy mieli nawet operę i to na serjo! Szkoda jednak wielka, że p. Skorupka nie pomyślał dla nas i o balecie; byłby wielu znalazł, którzy by mu wdzięczni za to byli. *T.*

---

## Swiętoszkowie Patrjoci.

### Studja bjograficzne.

V. Kanonik Kacper Kotkowski, prezes komitetu reprezentacyjnego stowarzyszenia duchowieństwa i t. d., Mazzini emigracji.

Pod powierzchownością głupowatą i dobroduszną, ten kanonik intrygant ukrywa przebiegłość doświadczoną i ambicję przechodzącą wszelką miarę. Jest on księdzem jedynie z nazwiska, i nic w nim nie zdradza jego charakteru kapłańskiego, z wyjątkiem chyba gdy jest zmuszony do pełnienia obowiązków kapłańskich, co czyni ile możności jak najrzadziej, lub gdy udaje się do stowarzyszenia katolickiego z prośbą o zapomogę.

Po spełnieniu tych obowiązków, spotkać można kanonika ubranego po świecku, w kapeluszu lub czapce na bakier, z cygarem w ustach, spacerującego na bulwarach, wstępującego do kawiarni dla spożycia kilku szklanek ponczu, uśmiechającego się do zalotnic; słowem, jest to prawdziwy labuś z czasów rejencji, jakkolwiek nie pod względem powierzchowności, wieku i ułożenia.

Widziano go pewnego dnia na Prado, przypatrującego się świetnym czynom takiej Mimi, Rigolboche, Cora i t. d. Kronika skandaliczna donosi nawet, że zentuzjazmowany kanonik zaproponował tym paniom ucztę i byłby chętnie ofiarował jednej z nich swe serce, gdyby piękna pani nie miała zbyt wygórowanych pretensji, trzeba bowiem wiedzieć, że nasz Adonis liczy już sześćdziesiąt lat wieku i niezbyt celeje pod względem fizycznym. Kanonik jest skąpy, nawet bardzo skąpy, panienki zaś te lubią tylko rozrzutnych. Pewien emigrant dał taki portret kanonika: „Jak będzie on w piekle, powie djabłu: nie pal tak wiele „drzewa, możemy wszystko upiec również dobrze na „wolnym ogniu.” Taki to jest człowiek w życiu prywatnem.

W życiu zaś politycznem, widzimy go udającego surowość obyczajów i patrjotyzm; głosi on wstrzemięźliwość, jakkolwiek wraca bardzo często do domu pijany, i powiada wówczas, że cierpi na rumatyzm w nogach. Kanonik Kacper głosi rewolucję, wojnę społeczną; jest to prawdziwy ksiądz z czasów konwencji, który krzyczy: precz z arystokratami, klerykalnymi i papieżem! Niech żyje wolne mularstwo! Nie dość na tem, szacowny ten mąż udaje wielką skromność i odmówił niegdyś rozmaite godności podrzędne, ażeby mieć wolne ręce i więcej uzyskać.

Podczas powstania, nie zdoławszy zostać członkiem rządu pseudo-narodowego, z powodu obecności tam księdza Mikoszewskiego, który bronił *unguibus et rostro* swej zyskownej sinekury, kanonik został mianowany organizatorem tego co nazywano wówczas województwem krakowskiem. Zapuścił on wąsy, które doszły wkrótce do niepomiernych rozmiarów, i przez cały czas powstania, odbywał spacery z jednego powiatu do drugiego, od jednej bandy do drugiej, błogosławiąc jednych, karcąc drugich (Iskra), zbierając tu i owdzie grosze, złotówki i ruble i uchodząc wszędzie za czcigodnego patrjotę.

Była chwila, w której kanonik miał ochotę kazać mianować siebie biskupem rewolucyjnym, i byłby doszedł do tej godności gdyby Langiewicz wrócił do władzy. Na skutek usilnych nalegań kanonika Kacpra, rząd mistyfikator powziął był na chwilę zamiar mianowania biskupów, tak samo jak mianował ambasadorów, konsulów, jenerałów, admirałów, pułkowników, naczelników powiatów i t. d.; lecz następnie pomyślał sobie, że ojciec św. nie udzieli swej sankcji i że zresztą nie politycznie byłoby dać demokracji do mniemania, że ruch jest klerykalny. Kanonik Kacper pozostał przeto kanonikiem i organizatorem województwa, ze stopniem pułkownika.

Ku końcowi 1863 r., kanonik Kacper schował swe oszczędności do obszernego pasa, opuścił bez rozgłosu Polskę i udał się do Krakowa; policja austrjacka nie niepokoiła go bynajmniej, mając wzgląd na jego wiek i głupowatą minę, zwłaszcza, że wydawał siebie za ekonoma, który uciekł z kraju dla tego, ażeby nie zostać powieszonym przez powstańców.

Gdy zaczęto opuszczać tłumnie Kraków, kanonik Kacper przełożył o swej niezmiernej nędzy i otrzymał od pełnomocnika Ł. skromną gratyfikację 1,000 talarów. Udał się on następnie, w ślad za przewódcami organizacji rewolucyjnej, do Drezna, gdzie pozostawał do lipca 1864.

Były to jeszcze dobre czasy; panowie powstańcy mieli jeszcze podostatkiem pieniędzy, które wesoło trwonili. Kanonik brał udział we wszystkich ucztach, we wszystkich zabawach; utrzymanie nic go nie kosztowało, gdyż zrobiono nawet składkę na najęcie mu mieszkania. Był on tak uniżonym i tak pełnym grzeczności dla każdego, że ubóstwiano go wszędzie; tytułował on zwykle powstańców o jeden stopień wyżej, i z tego powodu otrzymywał liczne zaproszenia na śniadania i obiady. Pomimo swego skąpstwa, kanonik jest epikurejczykiem i lubi smacznie zjeść; prowadził on przeto małym kosztem życie wesołe, i dość mu było pochlebiać tym, którzy mieli pieniądze.

Popularność jego spowodowała, że mianowano go członkiem trybunału rewolucyjnego, który urzędował w Dreznie dla sądzenia pewnych przywłaszczycieli funduszów narodowych, którzy atoli znajdowali z łatwością sposobność do uniewinnienia się, gdyż sami nawet sędziowie nie mieli czystych rąk.

Gdy policja wezwała panów pełnomocników do opuszczenia Drezna, kanonik Kacper nie był objęty rozkazem wygnania, dzięki dystynkcji jego powierzchowności; pomimo to, rozpuścił on pogłoskę, że wygnano go, i wyjechał do Paryża, powodzenie bowiem księdza Mikoszewskiego, który znalazł kurę znoszącą złote jaja, obudziło niebawem jego chciwość.

— Popularność moja, powiedział on sam sobie, posłuży mi do wyparcia księdza Karola; zajmę jego miejsce, i złote jaja będą dla mnie.—Zaraz po przybyciu do Paryża, udał się on do swego utajonego nieprzyjaciela, dla powinszowania mu założenia komitetu księży polskich.

— Najukochańszy kolego, rzekł on do niego całując go po bratersku, rozgłos twoich prac filantropijnych doszedł aż do mnie, i pospieszyłem dla złożenia ci pełnych uszanowania hołdów. Bądź błogosławion, dobroczyńco emigracji i najprawdziwszy z patrjotów.

Ksiądz Mikoszewski był zachwycony, podziękował serdecznie, zaprosił go na obiad i zapewniał go po tysiąckroć razy o swej przyjaźni, pomimo iż nie lubił go z powodu jego popularności. Obiad był wytworny i skrapiany drogiem winem. Ksiądz Mikoszewski zaproponował kanonikowi, ażeby wszedł do składu jego komitetu, z tytułem wice-prezesa.

— Nie jestem dość zdolnym, odpowiedział skromnie kanonik, nie przydam się wśród was na nic; przytem jestem stary i potrzebuję odpoczynku. Wszystko co mogę uczynić, zależy na zalecaniu waszego komitetu i na ofiarowaniu mu pomocy moich modłów.

Z powodu tego oświadczenia, ksiądz Mikoszewski był w siódmem niebie, gdyż nie miał najmniejszego podejrzenia i był przekonany, że kanonik Kacper nie będzie z nim spółzawodniczyć.

— Najukochańszy kanoniku, rzekł ksiądz, żałuję mocno że nie możecie wejść do składu mego komitetu; lecz jestem do waszych usług; czy potrzebujecie pieniędzy? Oto 500 franków, które proszę przyjąć; co miesiąc dostaniecie tyleż.

Kanonik wziął pieniądze do kieszeni i oświadczył, że przyjmuje takowe dla dopomożenia biednym. Dwaj przyjaciele pożegnali się, jeden promieniejący radością i uwolniony od niezmiernego ciężaru, pierwszą bowiem myślą jego było, że kanonik będzie z nim spółzawodniczyć; drugi trjumfował, mówiąc do siebie: ksiądz nie jest bynajmniej zręczny; podszedłem go, będę niezadługo prezesem jego komitetu, on zaś pójdzie do djabła, jeżeli mu się podoba.

W kilka miesięcy potem, kanonik Kacper dał się wybrać, niby wbrew swej woli, na prezesa towarzystw wzajemnej pomocy, poczem poszedł z wizytą do Kurzyny. Ten ostatni, nie będąc bardzo pewnym swej władzy jako *reprezentant*, zaproponował kanonikowi urząd byle jaki, w nadziei zyskania go w ten sposób na swą stronę. Kanonik odmówił, wymawiając się brakiem zdolności i wiekiem podeszłym.

Następnie kanonik udał się do Mierosławskiego i do księdza Jełowickiego, i zadziwił ich mocno swą skromnością i swem poświęceniem.

W październiku 1864, kanonik zdjął maskę, ogolił wąsy, przywdział napowrót suknię kapłańską, utworzył towarzystwo księży na emigracji, złożył księdza Mikoszewskiego z godności prezesa, wylegitymował się przed księdzem Jełowickim z swych praw przewodniczącego w misji polskiej w Paryżu, i następnie podał myśl utworzenia komitetu reprezentacyjnego, co też wkrótce zostało urzeczywistnionem.

Ksiądz Mikoszewski i Kurzyna poznali, lecz nieco za późno, że byli igraszką tego kanonika, mającego powierzchowność głupowatą i dobroduszną; nie posiadali się oni ze złości, lecz nie mogli nic poradzić, przeciwnik ich bowiem odniósł zupełne zwycięztwo. Ksiądz Mikoszewski został zmuszony do wyjechania do Hiszpanji, Kurzyna zaś przedsięwziął daleką podróż.

We wszystkich tych intrygach, bohater nasz dał dowody wielkiego rozumu systematycznego i odniósł całkowite zwycięztwo, albowiem ksiądz Mikoszewski nie może mu szkodzić, Kurzyna zaś padł ofiarą podstępu kanonika, który nie tylko wydarł mu władzę, lecz także znalazł sposobność wywołania pojedynku pomiędzy Guttrym i Kurzyną i spowodowania smutnego zgonu tego ostatniego.

Kanonik Kacper uzyskał sprawiedliwie zasłużony dyplom na stopień doktora intrygi i wiarołomności; jeden tylko jest człowiek, którego nie zdoła on nigdy podejść, i tym człowiekiem jest Ludwik Brzozowski, który może mu odpłacić się równem za równe.

Dziś, kanonik łączy w swej osobie wszystkie godności emigracyjne. Jest on prezesem komitetu reprezentacyjnego, prezesem towarzystwa wzajemnej pomocy, prezesem towarzystwa księży, jest dyktatorem cywilnym, wojennym i duchownym, jest papieżem emigracji; brakuje mu jednej tylko rzeczy, mianowicie tego, ażeby był wolnym mularzem, i ażeby otrzymał tytuł: *vir probus*.

W marcu r. b., na wiadomość, że komitet frankopolski otrzymał znaczne sumy, pochodzące z podpisów otwartych w gazetach, kanonik był tyle bezczelny, że poszedł prosić u komitetu o 500,000 franków, dla wznowienia, jak powiadał, powstania. Członkowie komitetu nie chcieli go słuchać; wymienił on wszystkie swoje godności, lecz i to na nic się nie przydało. Traci on z każdym dniem coraz bardziej na popularności. Nie sam tylko ja mieszczę go w szeregu świętoszków patrjotyzmu, gdyż taka jest opinja powszechna. Kurzyna obwinił go publicznie o hipokryzję i chciał go obić kijem na ulicy. Naczelnicy stronnictw wszelkich odcieni, i sama nawet komisja rachunkowa, nazywają go świętoszkiem. Zasłużył on ze wszech miar na to miano, gdyż wywiódł w pole swych kolegów pod względem hipokryzji, i jestem przekonany, że przyszła już kolej na Gillera.

W każdym razie przysłowie, że nie należy wierzyć powierzchowności, jest bardzo prawdziwe. Kanonik Kacper, z swą miną głupowatą i mową stajenną, jest mistrzem filuterji; stał się on Mazzarinim emigracji, ażeby zagarnąć w swoje ręce wszystkie fundusze. ω

## Kronika.

* (Rekiny). Statek kupi cki Beazgen z Hawru przychodzący z Para (Brazylji) napotkał z tamtej strony wysp Sorlingskich, przed wejściem do kanału, liczną gromadę rekinów, które otoczyły statek i zdawały się być bardzo głodnemi. Kapitan za pomocą pojedynczego haka upolował w ciągu 2—3 godzin do 17-u tych ryb. Obecność rekinów w tych okoli cach jest zjawiskiem nadzwyczajnem, tak iż wszystkie na tamtejszych pobrzeżach zakłady kąpielne stoją pustkami. Wszyscy goście oddalili się niezwłocznie po dowiedzenju się o przybyciu tych wszystkich potworów. *(Berl. Nach.)*

* W dniu 8 (20) września r. b., przyjechali do Warszawy: tajny radca *Karnicki* i rzeczywisty radca stanu *Gedeonow* z Petersburga;—wyjechali: jenerał-majorowie *Sumarocki* do Radomia, *Lebedjew* do Łowicza.

* *Listy niewłasciwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 20 września 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Aleksandra Jarzenko w Odessie, Lipiński w Pomykowie, Zawadowska w Petersburgu, Abram Zakhejm w Wilnie, Karolina Czapska ulica Grocka Nr. 94 bez oznaczenia miejsca, Aleksander Krzywicki w Wasilkowie Kiewskiej gubernji, list bez adresu opieczętowany pieczątką na laku opatrzonej literami A. B.

* W dniu 7 (19) września 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci żeńskiej 3; *Starozakonnych*: męzkiej 5, żeńskiej 7; razem 15; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Turczyński Karol służ., z Rybarczyk Antoniną służ.; *Starozakonni*: Herenfeld Abram hand., z Zakon Gitlą; Liberman Chaim wyrob., z Grünwald Dwojrą; Emden Benjamin tkacz, z Lato Ittą; Hildebrand Szulim blach., z Zwejbaum Muchlą; zmarli *Chrześcjanie*: Porazińska Helena lat 35 żona urzędn.; Winiewicz Konstanty lat 26 oberż.; Wardzyńska Magdalena lat 19; Sławiński Józef lat 63 majs. rzeźn.; Muchin Arman lat 35 żołn.; Zajączkowska Kaźmira lat 19 służ.; Ettelt Augusta lat 3 jedna czwarta cór. wyrobn.; Preuss Juljanna lat 2 cór. wyrobn.; Kiefer Wilhelm lat 2 syn wyrobn.; Lach Marjanna rok 1 i pół cór. wyrobn.; Niewiadomska Zuzanna lat 2 cór. wyrobn.; Zychlińska Marjanna lat 2 i pół cór. cieś.; Łatkiewicz Katarzyna mies. 5 cór. szew.; Blazer Ewa dzień 1; *Starozakonni*: Kubel Szmul lat 76 wyrobn.; Borenstejn Cyrla mies. 9; Kupercyn Moszek mies. 3; Perkowicz Ryfka mies. 6; dziecę płci męzk. nież. urodz.; dwoje dzieci płci żeńsk. nież. urodz.

## Kalendarz.

W piątek, 22 września. — św. Maurycego męcz. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 46; zach. o godz. 5 min. 58.

W sobotę, 23 września. — św. Tekli pan. męcz. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 48; zach. o godz. 5 min. 56.

## Widowiska.

*We Czwartek, 9 (21) września.*

TEATR WIELKI. — **Asmodea**. — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

*W Piątek, 10 (22) września.*

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Szklanka wody.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

W niedzielę, dnia 24 września. — Przedstawienie na placu Mokotowskim Wyścigów konnych, sławnego linochoda **Blondina**, **Bohatera Niagary.** — 1) Przechadzka; 2) Miejsce spoczynku; 3) Bieg; 4) Na głowie; 5) Z workiem.—(P. Blondin z zawiązanemi oczami, które pomimo tego jeszcze workiem zasłonięte będą, w takcie polki odbędzie przechadzkę po linie).— 6) Człowiek na barkach. (P. Blondin przez całą długość liny, przeniesie na barkach swoich człowieka, który od niego daleko cięższy i wzrostem wyższy). — Początek muzyki o godzinie 2-ej; samego zaś przedstawienia o godz. 4-ej. — Bliższe szczegóły przez afisze ogłoszonemi będą.

W d. 8 (20) było osób:—W teatrze Rozmaitości 600.

## Obserwatorjum Meteorologiczne.

| *d.* 8 (20) *września* | o god. 6 z rana. | o god. 2 po po |
|---|---|---|
| Barometr w milimetrach | 755.3 | 754 5 |
| Termometr Reaum | + 8.09 | + 11.05 |
| Stan nieba | poch. | na p. pog. |

Największe ciepło + 11.05 R. Najmniejsze ciepło + 7.2 R.

Z rana 9 (21) sierpnia + 5.06 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

## Ceny targowe.

*dnia* 8 (20) *września.*

| Rodzaj produktów | Korzec od | | do | |
|---|---|---|---|---|
| | ruble srebrne i kopiejki | | | |
| Pszenica. Waga 233—240 f. | 5 | 55 | 6 | 75 |
| Żyto „ 224— — f. | — | — | 4 | 65 |
| Jęczmień | — | — | 3 | 20 |
| Owies | 1 | 95 | 2 | 10 |
| Groch polny | — | — | — | — |
| Kartofle | 1 | — | 1 | 12½ |

Pud siana od k. 35—37½. Pud słomy od k. 20—.

*Dowozy:* Pszenicy 36; Żyta 75; Jęczmienia 24; Owsa 50 korcy.

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

*dnia 9 (21) Września 1865 r.*

| | Żądane Rs. | Żądane Kop. | Płacono Rs. | Płacono Kop. |
|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | |
| Pół-Imperjały Rosyjskie | — | — | — | — |
| Dukaty Holenderskie nowe ważne | — | — | — | — |
| Frydrychsdory Pruskie | — | — | — | — |
| Pruski Kurant | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | |
| Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.) | — | — | — | — |
| Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs. | 12 | 85⅙ | — | — |
| ditto Serja II. | | | | |
| Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.). | — | — | — | — |
| Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł. | — | — | — | — |
| „ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. | — | — | — | — |
| „ „ procentowe | — | — | — | — |
| Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł. | — | — | — | — |
| Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon. | — | — | — | — |
| „ „ z r. 1855 | — | — | — | — |
| Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.) | 108 | — | 107 | 50 |
| Metaliki Lutowe | — | — | 100 | 33 |
| „ Sierpniowe | — | — | 100 | 17 |
| Bilety Banku Państwa Rosyjskiego | 91 | 50 | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750 | — | — | — | — |
| Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100. | — | — | — | — |
| Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych | — | — | — | — |
| Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500 | 73 | — | 72 | 50 |
| Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę. | — | — | — | — |
| Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100 | — | — | — | — |
| Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu) | [illegible] | — | — | — |

| **Wexle.** | | | Żądane Rs. | Żądane Kop. | Płacono Rs. | Płacono Kop. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Amsterdam | 250 Zł. hol. | 2 m. | — | — | — | — |
| Berlin | 100 Talar. | 2 m. | 113 | 10 | 112 | 95 |
| „ | „ „ | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk | „ „ | 2 m. | — | — | — | — |
| „ | „ „ | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg | 300 B. Mk. | 2 m. | 171 | 90 | — | — |
| Londyn | 1 Ft. St. | 3 m. | 7 | 70 | — | — |
| Moskwa | 100 Rs. | 1 m. | — | — | — | — |
| Petersburg | „ „ | 1 m. | — | — | — | — |
| „ | „ „ | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż | 300 Fran. | 2 m. | 91 | 95 | — | — |
| „ | „ „ | 1 m. | — | — | — | — |
| Wiedeń | 150 Zł.W.A. | 2 m. | 104 | 85 | — | — |
| Wrocław | 100 Tal. | 2 m. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. kop. — x. —

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 14⅚

Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. —kop.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

*z Berlina d. 8 (20) Września 1865 roku.*

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **z Berlina.** | | |
| 5ta Pożyczka Rosyjska | | 72 |
| 6ta „ „ | | 89 |
| Obligacje Skarbowe 4% | | 70⅝ |
| Listy Zastawne 4% | | 68 |
| Bilety Banku Rosyjskiego | | 79⅝ |
| Weksle na Warszawę | | 79¾ |
| „ Petersburg 3 tygodniowy | | 88½ |
| „ „ 3 miesięczny | | 86⅞ |
| „ Londyn 3 „ | | — |
| „ Paryż 2 „ | | — |
| „ Hamburg 2 „ | | — |
| „ Wiedeń 2 „ | | 92⅛ |
| Koleje Rosyjskie | | 79 |
| Nowa Pożyczka Premiowa | | 87½ |
| Żyto na targu | | 43¾ |
| „ dostawę późniejszą | | 43 |
| **z Wiednia.** | | |
| Weksle na Londyn | | 108 80 |
| „ Hamburg | | 80 80 |
| „ Paryż | | 43 10 |
| Pożyczka Narodowa | | 71 80 |
| 5% Metaliki | | 67 40 |
| Akcje Banku Kredytowego | | 174 — |
| **z Paryża.** | | |
| Renta 3% | | 68 60 |
| Akcje Kredytu Ruchomego | | 830 |
| **z Londynu.** | | |
| 3% Papiery (Consols) | | 89⅞ |
| Targ zbożowy | | |

# OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

## UWIADOMIENIA.

(N. D. *4268*) *Urząd Konsumcyjny miasta Stołecznego Warszawy.*

Podaje do wiadomości, że z ukończonych spraw defraudacyjnych w roku 1864, znajdują się w kasie tutejszej należności do wypłaty przyznane, które mają prawo odebrać osoby następujące:

*A. Zwroty Stronom.*

Ambus kop. 7; Apelbaum kop. $^{3}/_{4}$; Ardo kop. 4; Ajdelsohn kop. 15; Borkowska kop. 2 i pół; Berke kop. $^{1}/_{4}$; Berencholtz kop. 10; Bizański kop. 75; Chudziński kop. 8 $/_{4}$; Cyneman kop. 40; Cell pół kop.; Dyament rsr. 1 kop. 30; Dudek kop. 1 i pół; Dąbrowski rsr. 1 kop. 50; Derbe pół kop.; Ejdelsztejn kop. 10 i pół; Ejndla kop. 14 i pół; Erdor kop. 9; Ejzenbaum kop. 35; Flederwajss $^{1}/_{4}$ kop.; Frydman k. 1 i k. 43; Fajgenblum kop. 25; Feltz kop. 22 i pół; Frumelewska kop. 1; Fiszon kop. 2 i pół; Feldt kop. $1^{3}/_{4}$, i k. 12 i pół; Gulgersztejn pół kop; Groman rsr. 1 kop. 37 i pół; Grossberg kop. 3; Groman kop. 12; Grünberg kop. $1^{1}/_{4}$; Goldblatt kop. 60: Goldfeldt kop. 20; Grünberg kop. 1; Goldman kop. 1; Gąsior kop. 7; Goldberg kop. 1; Ganc kop. 12 i pół; Grünsztejn kop. $51^{1}/_{4}$ Gągolewski rsr. 1 kop. 48; Gips rsr. 1 kop. 80; Holcer kop. $2^{1}/_{4}$; Idelbaum kop. 3 i pół; Jakubowska kop. 1 i pół; Jesiotr kop. 15; Jenta pół kop.; Junfram kop. 50; Kiełbanow kop. $10^{3}/_{4}$; Kotzneblum rsr. 1 kop. 30; Katz kop. 1 i pół; Kachan kop. 15; Krüger kop. 30; Kirsztejn rsr. 4 kop. 34; Kozłow $^{1}/_{4}$ kop.; Krantz kop. 14 i pół; Krüger pół kop.; Kron pół kop.; Kaufman kop. 1; Korman kop. $6^{1}/_{4}$; Karwowski pół kop.; Kutichin kop. 10; Kuzniecow kop. 1; Luboradzka kop. 4; Liederman kop. 17 i pół, i k. 15; Leborowicz kop. 6; Łoś kop. 50; Michniewska kop. 1 i pół; Messer pół kop.; Malaniec kop. 16; Mark kop. 10; Merenzberg $^{1}/_{4}$ kop.; Nacher kop. 50; Nuss kop. 76 i pół; Pinskier $^{1}/_{4}$ kop.; Psarski rub. 9 kop. 85; Pawłowski pół kop.; Rafalski kop. $1^{1}/_{4}$; Rochwerger pół kop.; Rotsztejn kop. 2 i pół; Sylber pół kop.; Szajngold kop. 5; Smoliński kop. $99^{3}/_{4}$; Szpiro kop. 10; Szlama pół kop.; Szmukler kop $10^{3}/_{4}$; Szynkman kop. 62 i pół; Świerczewski pół kop.; Szwarzenberg kop. $13^{1}/_{4}$; Toporek kop 2; Twarowski kop 25; Tomaszkiewicz kop. $52^{1}/_{4}$ Tarło kop. 1; Winagorn rsr. 1 kop. 6; Wezeman kop. 6 i pół; Zalmacher kop. $4^{3}/_{4}$; Zajfert kop. 87 i pół; Zalmajster $^{1}/_{4}$ kop.; Zaborowski kop. 1; Zarzechow pół kop.; Zurkowska kop. 5; Zande rsr. 1 kop. 50; Zylbersztejn kop. 60; Zastowski kop. 3.

*B. Dzierżawcy podatku konsumcyjnego.*

Strzelecki rub 1 kop. $30^{1}/_{4}$.

*C. Części delatorskie.*

Afanesiew kop. 11 i pół; Andrejem kop. 49; Abiszenkow rsr. 2 kop. 87 i pół; Alfronow kop. 74; Ananis kop. 42; Akcenchajzer rub. 1 kop. 40; Arawczenko rub. 2 kop. 12; Antonow rsr. 2 kop, 11 i pół; Adamowicz rub. 1 kop. 66; Andrejew kop. 12 i pół; Alfronow kop. $18^{3}/_{4}$; Artimow kop. 16; Ananis kop. 12; Adamowicz kop. 10; Banin kop. 11; Biechow kop. 12; Biliński kop 34, i rsr. 1 kop. 80; Bachman kop. $8^{1}/_{4}$; Bieruchow kop. 76 i pół; Borowiecki k. 5, k. 61, k. 8, i k. 1 i pół; Bołwatynów kop. 60; Banin kop. 60; Bołdarew rsr. 7 kop. 17 i pół; Bochałdyn k. 30, i k. 9; Brykin rub. 2 kop. 4; Böhm rsr. 1 kop. 4; Borodin k. 34, i k. 2; Biechow kop. 28; Biernacki rub. 3 kop. 26 i pół, i kop. 44; Bachman kop. $10^{1}/_{4}$; Biechow kop. 24; Bielajew kop. 58; Batwajnow kop. 8; Czarnow k. 35, i k. 9 i pół; Czerwiński pół kop., i kop. 8 i pół; Chuszyn rsr. 2 kop. 3; Czerkaskow kop. $61^{3}/_{4}$; Chwałasow rsr. 1 kop. 40; Czetwerykow rub. 7 kop. 17 i pół; Daniłow k. 36 i pół, i k. 12; Derewianko kop. 76 i pół, i k. 28 i pół; Dorofiej kop. 74; Dorofiej kop. 24; Dąbkowski rsr. 4 kop. 18; Ertimów kop. 8 i pół; Eperlajn kop. 35; Fung rub. 1, i kop. 30; Fuchmaczew kop. 21 i pół; Franaszkin k. 22, i k. 8; Gisbert k. 16, k. 61, k. 8 i pół, k. 1 i pół, i k. 5; Goleński k. 12 i pół; Głazumow kop. 39; Grünberg $^{1}/_{4}$ kop.; Giliński kop. 28 i pół; Gerasim kop. 37 i pół; Gawerkow rsr. 1 kop. 62; Gumiński kop. 37 i pół; Golniew rsr. 1 k. 2, i k. 33; Gradus kop. 38, i 12; Gerasimow kop. 12; Grudziński kop. 50; Hrytonow rsr. 2 kop. $23^{3}/_{4}$; Haryfanow k. $8^{1}/_{4}$, i k. 4 i pół; Jakubowski kop. 2 i pół; Janów pół kop.; Judin kop. 4; Iwanów kop. 95; Jednikow kop. 26 i pół; Izdebcow kop. 6; Kindyger kop. 13; Kindyger k. 84, i k. 63, rsr. 1 kop. 17 $^{3}/_{4}$, k. 87, k. 30, i rsr. 1 k. 85 i pół; Kozubow k. 35, i k. 9; Konieczny kop. 45; Kuczyński rsr. 1 kop. 46; Kamiński kop. 40; Kamfierow rsr. 2 kop. 87 i pół; Kazura kop. 43 i pół; Kwiecińska rsr. 2 kop. 80 i pół; Krukow k. 86, i k. 24; Konowałow kop. 42, k. 12, i k. $20^{1}/_{4}$; Kulksohn k. 70; Kwiatkowski k. 74, i k. 24; Kunawacz k. 74, i k. 24; Krasuski kop. 91, kop. 28; Kurejew kop. 30; Kirew kop. 70; Kowalewski kop. 8; Kisielow kop. 35, i k. 84; Korybutow k. 8 i pół; Kaszyński kop. $50^{1}/_{4}$; Kubakow kop. 26; Kirycznkoe kop. 26; Lewiński k. 63 i pół, i k. 18 i pół; Leśniewski k. 4 i pół, i k. 8; Lisowski kop. 35; Lupiński kop. $30^{3}/_{4}$; Litkow rsr. 4 kop. 97, i rsr. 2; Lemonów pół kop.; Leontiew rsr. 1 kop. 10 i pół; Lewin k. 81, i k. 26; Leniewów kop. 16; Lange kop. 6; Ławrynów kop. 49, i k. 12 i pół; Łachtynów rsr. 2 k. 92, i k. 96; Łazarew kop. 37; Łukasiewicz kop. 78; Ławruchin kop. 40 i pół; Małyszkin kop. 23; Mitrofon kop, 23; Mogutow kop. 19; Masłow rsr. 1 k. 36 i pół, i k. 34 i pół; Mitryfanow rsr. 1 k. 36 i pół, i k. 34 i pół; Mertz Antoni rsr. 2 kop. 20; Mikulin kop. 81; Mikitina rsr. 2 kop. 87 i pół; Minojew kop. 27; Mikulski k. 18 i pół, i k. 16; Molechow kop. 14; Markiewicz k. 36 i pół, i k. 12; Morganow kop. 9 i pół; Markowski kop. $26^{3}/_{4}$; Mączkowska kop. $14^{1}/_{4}$; Michalak kop. 87 i pół; Mihalski rsr. 1 kop. $30^{3}/_{4}$; Mitry rsr. 2 kop. 24 i pół; Markow rsr. 1 kop. 1 i pół; Mrówczyński kop 30; Mironow rsr. 5 kop. 88 i pół; Mogutow kop. 5; Mitrzykow k. 86, i k. 24; Mikiforow kop. 7 i pół; Nieżyłow rsr. 1 k. 37, i k. 34 i pół; Nowicki k. 31 $^{3}/_{4}$, i k. 60, rub. 1 kop. 4 i pół, k. 3 i pół, i k. 45; Nikiforow k. 40; Nowak rub. 3 kop. 43; Nikorow kop. 76 i pół, i k. 28 i pół; Nizankin k. $87^{3}/_{4}$, i k. 27; Nitkowski rsr. 1 kop. 4; Obuchin kop. 54; Olszewski kop. 3 i pół; Orłow rsr. 2 kop. 25; Ozierow kop. 65 i pół, i rsr. 2 kop. 52; Osser kop. $42^{3}/_{4}$; Pomykałow kop. 23; Piskorski k. 1 i pół, k. 2, k. 37 i pół, i k. 1 i pół; Podczaski rs. 1, rs. 1 k. 4 i pół, i k. $74^{3}/_{4}$; Panfierow kop. 49, i k. 12 i pół; Pierykow rsr. 2 k. 87 i pół; Puławski k. 56, rsr. 2 k. 16, k. 16, i k. 57; Postrych kop. 35 i pół; Płotonow rsr. 1 kop. 56, rsr. 1 k. 40, i k. 42; Przeździecki kop. 42 i pół; Popow rsr. 3 kop. 8 i pół, rsr. 2 kop. 25, i k. 56; Pietuchow rs. 1 k. 36 i pół, k. 45, i k. 51; Produkina k. 6 i pół; Perkowski kop. 70, i k. 17; Polichen k. 21 i pół; Pawłow kop. 70, i k. 20; Pindyczuk k. 60 i pół; Pietrzykowski kop. 26; Pokruczyn kop. 30; Renszyn k. 7 i pół, k. $45^{3}/_{4}$, k. 60, i k. 29 i pół; Rzewnicki rsr. 1; Roterman kop. 8; Rafalski rsr. 1 k. 20, i k. 36; Rojewski rsr. 2 kop. 67; Rajkowski k. 10 i pół, i k. 92 i pół; Swiernow kop. 23; Stojanowski kop. 23; Solonek kop. $21^{1}/_{4}$; Szczublicki kop. 2; Szczepański kop. 35, k. 1, k. 81, k. 19, k. 9 i pół, k. 60, k. 26, i k. 6; Sylwanow k. 84 i pół; Stolarski rs. 1 k. 82 i pół; Serow rsr. 1 k. 40 i pół, i k. 31; Slezinow k. 74, i k. 19; Sidorow rsr. 6 kop. 59; Stryczek k. 8, i k. 10; Sinkin k. 37 i pół, i k. 12; Szamotulski kop. $63^{3}/_{4}$; Sapożnikow rsr. 1 k. 26, i k. 36; Szulecki kop. 78; Świnarski kop. 25; Szydłowski k. 8, i k. 5; Strażnik policyjny kop. $6^{3}/_{4}$; Szydłow kop. 56 i pół; Smiernow kop. 45 i pół; Skolarski kop. 60; Słobodziak kop. 1; Sawielew kop. 7 i pół; Tersincow k. 11 i pół, i k. 28; Tomaszewski kop. $40^{1}/_{4}$; Tarasow rsr. 2 k. 43, i k. 80; Troszyński kop. 78; Tarań kop. 58; Ungert kop. 23; Umiński pół kop.; utajony pod przybranym nazwiskiem M. Zurich rsr. 62 kop. 50; Wagonow k. 58, i k. 18 i pół; Wiedrow kop. 11 i pół; Wdawiczenko k. 62, i k. 15 i pół; Wiesiogłosow rsr. 1 kop. $10^{3}/_{4}$, i k. 28; Woronin rsr. 1 k. 40, i k. 31; Wołdarew kop. 60, rsr. 1 k. 40, i k. 42; Wasilew rsr. 2 kop. 15, i k. 60; Wiesow k. 14; Ważkow kop. 33; Wieruna kop. 73 i pół; Wieryna kop. 24; Warawelmów kop. 70; Woskresiankow kop. 70, i k. 20; Wojczakowski k. 22 i pół, i k. 8; Wawrzyniewski rsr. 1 kop. 45; Worennikow kop. 28 i pół; Wodzanowski kop. 11 i pół; Wejman k. 87, i k. 27; Zachwałow kop. 8; Zachwałow kop. 16; Zygaczew pół kop.; Zalewski kop. 75; Zaliszewski kop. 8; Żołnierz policyjny kop. 31; Żarkow k. 41 i pół, i k. 12 Zdubnow rsr. 2 k. 19, i k. 72; Zawiślański kop. $26^{1}/_{4}$; Fiodor Iwanow rsr. 16 kop. 6 i pół.

Wzywa zatem wyżej wymienionych, iżby po odbiór tych należności niebawnie, a najdalej po dzień 19 (31) Października r. b. do rzeczonej Kasy z legalnemi kwitami swemi zgłosili się, w przeciwnym razie po upływie oznaczonego terminu, należności te na Skarb za perceptowane będą.

Warszawa dnia 3 (15) Lipca 1865 roku.
Naczelnik Urzędu Wikowski.
Sekretarz Urzędu Leśniewski.

---

(*N. D. 5604*) *Komisarz Administracyjny Cyrkułu 4, 5 i 6.*

Zawiadamia się wszystkich, kogo to dotyczeć może, iż Urząd Stanu Cywilnego Wyznań Niechrześcijańskich Okręgu VI Miasta Warszawy, oddany jest Komisarzowi Administracyjnemu cyrkułów 4, 5 i 6, którego biuro mieści się przy ulicy Nowolipie w domu Nr. 2414j15. Słupecki.

---

## LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D.* 5394) *Komitet Budowy Mostu Aleksandrowskiego.*

Podaje do pwoszechnej wiadomości, że w d. 16 (28) Września r. b. o godzinie 12 w południe na Pradze w Kancelarji Konstruktora mostu Aleksandrowskiego odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację, po cenach zniżonych, różnych przedmiotów od budowy mostu pozostałych, a mianowicie:

1. Mechanizm młyna do robienia zapraw i betonów.
2. Winda do podnoszenia kissonów z pod bębna betonowego.
3. Młynek do mielenia mączki ceglanej.
4. Młynek do tłuczenia cegły.
5. Maneż.
6. Kolowrotów sztuk 11.
7. Wagonów ośmiokołowych 2 i dwukołowych 1.
8. Szrub, muter i szajb z żelaza kutego funtów 25.000.
9. Cybantów z żelaza kutego funt. $3551^{1}/_{4}$.
10. Ryf do pali i szpuntpali z żelaza kutego funtów 8,000.
11. Haków żelaznych do szyn funtów 11,000.
12. Szopa drewniana mieszcząca w sobie młyn do robienia zapraw.

Przystępujący do licytacji obowiązani będą złożyć vadjum stosownie do warunków licytacyjnych, a które to vadjum nieutrzymującym się przy licytacji, zaraz po ukończeniu takowej, zwróconem zostanie.

O stanie przedmiotów na sprzedaż wystawionych przekonać się można każdodziennie, wyjąwszy świąt, w magazynie mostowym na Pradze, gdzie również i warunki licytacyjne przejrzane być mogą.

Warszawa d. 25 Sierpnia (6 Września) 1865 r.
Prezes Komitetu,
Radca Tajny, Łaszczyński.
(3) Naczelnik Kancelarji, Adamowski.

---

(N. D. 5503).

Z upoważnienia władzy wyższej, znajdująca się w Pałacu Prymasowskim drukarnia, składająca się z liter, czyli czcionek różnogatunkowych, z jednej prasy nowej, z dwóch już używanych; z kaszt drukarskich i innych przyrządów, sprzedaną zostanie, więcej dającemu, przez licytację publiczną w dniu 16 (28) Września r. b. o godzinie 11-ej z rana.

Drukarnia ta, codziennie obejrzaną być może z rana od godziny 10-ej do 12-ej. Każdy stający do licytacji, złożyć winien vadjum w ilości rsr. 50, kto się przy licytacji utrzyma, natychmiast resztę postąpionej oferty złożyć, a samą drukarnię najdalej w ciągu dni trzech w zupełności zabrać winien. Nieutrzymującemu się przy kupnie, vadjum zaraz po licytacji zwrócone będzie. Koszta ogłoszenia iicytacji, plus licytant zapłacić będzie obowiązany.

---



w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury. *DODATEK.*

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)